Nr 170. Kraków, Sroda 23 Czerwca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Ideał polskiego studenta.

Redakcya »Łanu Młodzieży« rozpisała konkurs na temat »Ideał polskiego studenta«. Pierwszą nagrodę przyznał sąd konkursowy pracy, którą poniżej ogłaszamy.

Godło: Otom ja sługa wasz, ognisko moje rodzinne, kraju mój i Boże mych przodków.

1. Będę czynił tak, aby Bóg, którego istnienie w pełni światła, rozumu i miłosierdzia, zdolny jestem przypuścić, mógł z zadowoleniem życie moje uznać, jako ustawiczne realizowanie mądrości, prawdy i miłości.

2. Zasady dobra, sformułuję najczystszem ich określeniem i według nich działać będę z zupełną bezinteresownością.

3. Postępowanie moje będzie nieskazitelnem zasad tych zastosowaniem, wobec najmarniejszej rzeczy, której winien jestem czystość i właściwe miejsce; wobec zwierzęcia, którego ochroną zajmować się będą stale; wobec ludzi, z których żadnego na świecie nie użyję ku swojemu zadowoleniu, nie obniżę i nie odwrócę ku własnemu samolubstwu, ale każdego w stosunkach towarzyskich i urzędowych, usposobię do sięgania po kształt pełniejszy piękna i dobroci; za drugimi w tym kierunku pójdę bez zazdrości i zwłoki.

4. Będę doskonałym uczniem. Chcę bez zarzutu, podołać »nauce dnia tego«. Potem nie uchylę się od zajęć życia w rodzinie; wyszukam sposobności, by pracować dla ładu i składu w domu, lub będę ćwiczył swe członki systematycznie gimnastyką i sportem, aby zapewnić równowagę wszystkich władz ciała i duszy. Dopiero poza tem chłonąć będę zasoby dorobku umysłowości, które mnie już teraz ciągną silniej od pracy szkolnej.

5. Nie łącząc się z kolegami w tem, czego nie zrobiłbym sam, t. j. w oszustwach, w wybiegach, w rozpraszaniu zdrowia i czasu i mienia na zło, lub tylko na marny i błahy cel, w każdej dobrej sprawie stać będę przy kolegach, by im służyć dłonią, piórem, mową, pomocą szkolną, wszystkiem, co jest moją własnością, nic żądając i nie spodziewając się w zamian niczego, prócz serdecznej spójni koleżeńskiej.

6. Względem profesorów kierować się będę rzetelnością i szacunkiem; w ocenie ich uwag będę sprawiedliwym. Sądzę, że jako nieskazitelny człowiek, życzliwość ich zdobędę; zbliżę się do nich z zaufaniem w sprawach kolegów i swoich, aby przygotować między nauczycielem Polakiem a uczniem Polakiem czas, kiedy minie strach i niechęć i prysną zimowe lody naszych z nimi stosunków.

7. Rodziców nie zasmucę poniewieraniem ich wiar, trudów i prac; a prócz wypoczynku dla ich starości, zdobędę u nich błogosławieństwo dla nowej formy życia, którego jestem szczęśliwym i ciekawym terminatorem.

Bratu będę prostym niezawodnym przykładem honoru i zaprzeczeniem żywem teoryi potęg zmysłowych i słabizny woli; będę dla niego »veto« niezmordowanem bezproduktywności słowiańskiej«.

Dla sióstr przechowam tradycye naszej rodziny: serdeczność usług bratnich, z których nie uwolnię się nawet pod pozorem brutalnej szczerości. Wiem, że ich niewinność i słodycz nie mogą być dla mnie miarą ogółu innych kobiet, które mi spotkać przyjdzie. Ale, aby nie dostarczyć ludzkości z mej winy ani jednego trującego kwiatu występku, z żadną z kobiet nie postąpię tak, jakby nie zasługiwała na mój szacunek i panowanie nad sobą.

8. Wydoskonalę mój przyszły zawód, o ile tylko dzisiejszy poziom wiedzy technicznej mi na to pozwoli i sam badaniem i doświadczeniem rozwijać go będę. Poza tem rozszerzę swoje wiadomości w zakresie Sztuk pięknych, przyrody, literatury, historyi, abym zrozumiał i popierał cele inne, niż moje własne.

Biada człowiekowi samemu.

Szczęśliwy ten, którego słowo i czyn, budzi w takt bicia zgodnego, miliony serc bratnich.

Chcę je wszystkie zrozumieć, chcę je nakarmić obfitością skarbów życia skupionego i wewnętrznego.

Obym kiedyś dostarczył narzędzi rzemieślnikowi, artyście widza i słuchacza chętnego; marzycielowi sposobu wcielania idei; zarobku głodnym i jeszcze raz pracy tym nędzarzom ducha, którzy nie znając rozkoszy działania, wyrodnieją w stagnacyi bezczynu.

Chcę zasłużyć na to, a [illegible] jak Marka Aureliusza każdy z mego narodu, zwał mnie swym wnukiem, synem człowiek dojrzały, ojczulkiem młódź!

9. Nie dane mi jak dwu dziadkom na Sybirze i w Spielbergu stać się obowiązku dla Polski widomym kształtem! Nie dane mi jak ojcu studya i przyszłość podporządkować czynom, któreby dla mej ojczyzny już dosyć były dojrzałe. Jeżeli nasze nadzieje są do tej pory niewykonalne przez pokolenie jeszcze próchniałe, jeszcze kłótliwe, jeszcze samolubne, razem z ludźmi mojego wieku zjednoczymy się, aby przygotować Ojczyźnie lud doskonały.

Nie będę lekceważył rozmaitych przekonań politycznych i społecznych, ale czuwać będą w miarę mocy swojej, aby zgodnie dążyły do wspólnej nam wszystkim, ale nie na wszystkie ustępstwa zrezygnowanej przyszłości. W każdej sprawie spornej, wyszukam najpierw punkt styczny, a nie będę ciężył szczególniej nad rozbieżnymi, któreby nas mogły rozdzielić i osłabić.

Że jak innym moim bliskim, posielenie na zawsze książki mi z rąk nie wytrąciło, nie wyrwało mnie od wszystkiego, co kocham, że dotąd „nic" nie cierpiałem dla Swiętej naszej, przysięgam zadawać cierpienie mej pysze nieustępliwej, lenistwu w pracy nad sprawnością ciała, częstej a krótkotrwałej improwizacyi mych postanowień. I nałożę je do karności żelaznej, nieprzekroczonej, abym czystem sercem, czystemi rękoma był gotów, gotów każdej chwili. A jeżeli jej nie doczekam, aby przynajmniej przez moją winę, w niejasnej dziś dla mnie solidarności wieków, nie opóźniło się jej przyjście, ani na jedno mgnienie oka.

Tak mi Panie Boże dopomóż!

Student Polak.

Wczorajszy wiec akademicki w sprawie umieszczenia zwłok Słowackiego na Wawelu, przerodził się w nieprzyzwoitą demonstracyę, skierowaną nietylko przeciwko osobie X. kardynała ale i przeciwko Kościołowi. Podczas dyskusyi socyaliści nie mieli tyle taktu, aby w sprawie ogólnej unikać najniewłaściwszych wycieczek i napaści na duchowieństwo. Po wiecu zaimprowizowano pochód przed pałac biskupi, który miał się skończyć hałaśliwą demonstracyą przeciwko X. kardynałowi. Policya pochód zatrzymała i rozprószyła; czy organa policyjne postąpiły przytem zupełnie poprawnie i z należytą zimną krwią — tego nie wiemy i w to nie wchodzimy; ale nie ulega wątpliwości, że przeszkadzając demonstracyi, policya spełniła tylko swój obowiązek.

Porządek publiczny nie może być zakłócany awanturami, zwłaszcza w porze nocnej — a wyrywanie ze snu chorego starca, który jest także jednym z najwyższych dostojników kościoła — nie jest chyba zabawą godną obywateli jagiellońskiej Wszechnicy, a przytem, w sprawie takiej jak uczczenie wielkiego narodowego poety wszelkie wymuszenie jest wykluczone, i do celu nie prowadzi. Żadna władza, a najmniej kościelna — nie cofnie się wobec ulicznych demonstracyi, które zawsze i wszędzie są tylko wynikiem chwilowego podniecenia i nieobliczalnej agitacyi.

Zwłoki autora »Kordyana« prędzej czy później spoczną na wawelskiej katedrze, ale wielki duch Słowackiego nie uraduje się z pewnością widokiem młodzieży hałasującej w nocy po ulicach miasta z jego nazwiskiem na ustach.

Z dziejów mankietnictwa.

I.

Warszawa, w czerwcu.

Miałem możność w tych dniach zetknąć się z pewną osobą, doskonale obeznaną z ruchem marjawickim w Król. Polskiem, która gromadzi właśnie materyały do historyi tego zdumiewającego objawu ciemnoty i fanatyzmu sekciarskiego w XX. wieku. Istotnie, materył niezmiernie ciekawy, a wskazujący, że to wszystko, co dotychczas wypisywano o mankietnikach — nie było — jak zapewniają prowodyrzy marjawiccy — „oszczerstwem katolików", lecz przeciwnie, tylko słabem odbiciem potwornej rzeczywistości...

Przejrzawszy te materyały, składające się z listów i najrozmaitszych dokumentów, pisanych przez przywódców marjawickich, z modlitw, medali, medalików i obrazków sekciarskich, a wreszcie z całego arsenału broni, za pomocą której sekciarze pragnęli zaszczepić kult dla „mateczki" Kozłowskiej — nie wiadomo od czego zacząć, chcąc choć w przybliżeniu przedstawić rozwój mankietnictwa w naszym kraju...

Arsenał sekciarzy.

Zacznijmy od rzeczy najbardziej rzucającej się w oczy — od tych »wojennych« akcesoryów sekciarstwa... Co za wyrafinowanie i »bogactwo« pomysłów... W arsenale marjawickim widzimy dziryty na długich drzewcach, proste i zakrzywione noże na dłuższych i lub krótszych kijach — sztylety zaostrzone na obu końcach, przywiązywane do dłoni, pałki najrozmaitszych kształtów i wielkości, a wreszcie najciekawszy okaz „kunsztu" mankietników — dębowe, z całą dokładnością obrobione maczugi, na grubym końcu, jak szczotka, ponabijane gwoździami.. Wszystko to naturalnie własny wyrób czcicieli „mateczki" Kozłowskiej...

— Gdzie i w jakich warunkach zdobyto tę straszną broń? — pytam mego informatora..

— W Lesznie, w odebranym mankietnikom kościele... Tam, jak wiadomo, polała się krew i padły trupy. Tam sekciarze, owładnąwszy świątynią, nadciągających katolików z księżmi powitali z bronią w ręku i strzałami z kościoła... Katolicy musieli więc ustąpić wobec przemocy. Gdy wreszcie sąd nakazał sekciarzom oddanie zrabowanego kościoła w Lesznie — dla wykonania wyroku przybyło wojsko. Kościół, w którym mankietnicy się zabarykadowali, otoczono kordonem żołnierzy. Aby uniknąć rozlewu krwi, na skutek starań władzy duchownej i delegowanego dla objęcia probostwa w Lesznie ks. Eustachego Krocina, nie użyto wobec sekciarzy przemocy... Przez 4 dni wojsko oblegało kościół i w końcu głodem zmusiło sekciarzy do ustąpienia... Gdy mankietnicy opuścili zbezczeszczoną świątynię, znaleziono tam cały arsenał broni, której okazy tu pan właśnie widzi... Naturalnie pozostawiono tam tylko większe sztuki, których nie można było ukryć pod ubraniem. Taką broń, jak rewolwery, sekciarze zdołali unieść ze sobą.

Kult „mateczki" Kozłowskiej.

Interesowało mnie przedewszystkiem, wiele jest prawdy w tych wieściach, jakie krążą o stosunku mankietników do „mateczki Kozłowskiej". Są one istotnie tak potworne, że trudno w nie wierzyć. Niestety, to co pisano w tej sprawie, okazało się najzupełniejszą prawdą... Oglądałem właśnie oryginalny tekst słynnych „czterech prawd" maryawitów, podpisany przez głośnych przywódców maryawickich, ex-księży Furmanika i Hrynkiewicza. Ten dokument spisany na blankiecie parafii Leszno i znany już z treści, przytaczam dosłownie:

Maryawici wierzą:

1) W to wszystko, czego Kościół katolicki naucza.

2) Że Pan Bóg uczynił Maryę Franciszkę z domu Kozłowską — najświętszą (!) i dał jej te łaski, jakie dał N. M. P. Matce Boskiej.

3) Że w ręku św. Maryi Franciszki jest miłosierdzie dla całego świata, i nikt bez jej pomocy i pośrednictwa miłosierdzia nie dostąpi.

4) Że modlitwa do św. Maryi Franciszki jest nietylko pożyteczna, ale i konieczna do odparcia szatańskich zasadzek i do utwierdzenia duszy w łasce Bożej...

Niezależnie od tych »czterech prawd« kursuje wśród sekciarzy rozdawana przez ich duchownych znana litania do św. Maryi Franciszki (Kozłowskiej). Egzemplarz tej litanii, odbity na hektografie, widziałem na własne oczy i mogę stwierdzić, że oprócz innych bluźnierstw, znajdują się tam wyrazy: »Św. Maryo Franciszko, Małżonko (!) Chrystusa«.

Wogóle faktem jest, że sekciarze nie tylko czczą swą słynną »mateczkę« jako świętą, ale stawiają ją wyżej od Matki Boskiej... Okazuje się to wymownie z mnóstwa medalików, jakie swym »wiernym« rozdają prowodyrzy maryawiccy. Medaliki te, zrobione z aluminium, mają z jednej strony wizerunek Matki Boskiej, a z drugiej monstrancyę. Późniejsze medaliki zostały odpowiednio zmodyfikowane. Koronę z wizerunku Matki Boskiej usunięto, a natomiast pod monstrancyą pojawiła się figurka Kozłowskiej, a u dołu litery: »F. J.« (pierwsze litery imion Franciszki Kozłowskiej i słynnego »jenerała« mankietników eks-księdza Jana Kowalskiego).

Również na opłatkach znajduje się obok wizerunku Chrystusa (jakby żywcem przeniesionego z obrazów cerkwi prawosławnych) figury „mateczki« i Kowalskiego.

Jednym z najżarliwszych adoratorów Kozłowskiej jest sam twórca maryawityzmu Kowalski. Jeszcze przed ekskomuniką Kowalski oświadczył do jednego z księży: „Choćby cały świat nas wyklął ze wszystkimi biskupami i Ojcem św., to nas nie zdoła odwieść od Boga i tej, przez którą wszystkośmy otrzymali".

Kozłowska, jak wiadomo, przebywa wciąż w Płocku w swym zakładzie, otoczona licznem gronem młodych wyznawczyń. Że ten zakład — rzekomo hafciarski — jest gniazdem rozpusty, stwierdziły to rozprawy sądowe... Dotarcie jednak do oblicza »mateczki« nie jest łatwem. Nie każdy mankietnik może dostąpić tego „szczęścia«. Informator mój rozmawiał z kilku nawróconymi sekciarzami, którzy w towarzystwie innych wiernych otrzymali posłuchanie...

Do pokoju, w którym Kozłowska zasiada na tronie, »wierni« wchodzą, czołgając się na kolanach i całują „mateczkę" w nogę...

Zamiast Komunii — opium.

Do obrzędów religijnych sekciarzy należy jak wiadomo, połykanie małych specyalnie w tym celu przygotowywanych obrazków, oraz t. zw. „Komunia domowa". Są to proszki, które duchowni

---

LUDWIK STASIAK.

W krakowskiej kawiarni.

HUMORESKA.

Piszę dzieło o charakterze europejskich miast. Podróżuję od stolicy do stolicy, badając psychologię tłumów, podpatrując życie, jak to mówią, na gorącym uczynku. Walny rozdział mej książki poświęcam życiu w kawiarniach i restauracyach. Chciejcie państwo przyznać, że teatr, wystawa i kawiarnia, to pulsy, z których się stawia wnioski o ruchu i życiu wielkich ludzkich mrowisk. W dziele mojem pokaźne miejsce zajmują studya nad kawiarnią. Zastanawiam się, czem się różni knajpa berlińska od paryskiej? Studya me i uwagi spisuję.

Wczoraj wróciłem z Włoch. Jechałem naokoło przez Rivierę, Francyę i Niemcy. Gdy wstąpisz do włoskiej »ristorante« opadnie cię natychmiast kelnerów trzech, pytając się, czy na »antipasti« chcesz „sfoglia", lub też raki morskie. We Francyi przypada do twego stołu pięciu kelnerów. W Berlinie i Wiedniu oh — to jest antypatyczne... zgraja wyfraczonych kelnerów rzuca się na ciebie, jeden zdejmuje ci paltot, drugi leci ze zwiniętą w formę kwiatu serwetą, trzeci niesie gazetę, czwarty pyta, co będziesz jeść, pić, palić, piąty ofiaruje ci karty korespondencyjne z widokami.

Gdyby nie studya, potrzebne mi do mojej książki, byłbym wcale nie zajrzał do wiedeńskich kawiarni. Ta masa kelnerów, rzucających się na gościa, przeraża...

Dziś zamierzam pisać rozdział o polskich kawiarniach. Przyjechałem umyślnie do Krakowa. Idę do kawiarni.

* * *

Wszedłem o godzinie dziewiątej rano. Na stole leżały poranne dzienniki. Obok były półki z mnóstwem ilustrowanych pism. Zauważyłem, że w salach kawiarni jest kilkunastu kelnerów. Żaden na mnie nie spojrzał. Widziałem czem są zajęci. Jeden z nich patrzał przez okno na przejeżdżający tramwaj, trzech w rogu sali czytało gazety, dwóch zaś podziwiało najnowsze humorystyczne ilustracye. Co do reszty, to albo przeglądali się w lustrach, albo zabawiali się ożywioną rozmową, nie licząc ostatnich dwóch, którzy w bocznej salce grali we ferbla.

Miałem wielką ochotę napić się gorącej herbaty, zjeść bułkę z masłem i dwa jaja na miękko, już miałem zawołać na którego z garsonów, aby mi śniadanie podał, no... ale ważniejsze są studya do mojej książki, niż śniadanie. To przecie ciekawe, czy który z nich przyjdzie.

Usiadłem i zacząłem czytać gazety poranne. Było ich cztery, przeczytałem od deski do deski. Poczem zabrałem się do niemieckich »Abendblattów«. I te przestudyowałem. Z „Ilustracyi francuskiej" dowiedyiałem się szczegółowo o wszystkich dziełach, jakie się zjawiły w tegorocznym Salonie: Trzy tysiące obrazów...

Do kawiarni schodzili się goście. Pora śniadania, więc zaroiło się od publiczności. Przeszkadzała mi ona niesłychanie w czytaniu tygodników angielskich. Nie wszyscy goście siedzą tak, jak ja spokojnie. Mimo, że bardzo zajęty jestem artykułem „London News", przecież słyszę naokoło wykrzykniki:

— Do dyabła! Dwie godziny czekam!!

— Czy się robi ta herbata, czy się nie robi?

— Czy te jaja kura dopiero niesie?!!

— Czemuż mi pan, do pioruna, kawy nie dajesz?!!

— Czy okręt z kawą jest jeszcze na Czerwonem morzu? Zajmujący artykuł ilustracyi „Graphic" skończyłem. Byłem głodny okropnie. A jednak studya... *Nemo sapiens nisi patiens.* Spojrzałem na zegarek. Co to?! Czy być może?! Na czytaniu gazet i studyowaniu ilustracyi zbiegł mi czas do południa. Już po dwunastej. Ano — trudno. Zrezygnuję z obiadu, zjem kilka płatków szynki. Przecie mnie może, który z kelnerów zauważy. Przecie patrzą się na mnie...

Sala, która się przed dwunastą znacznie wypróżniła, teraz znowu zaczyna się napełniać. Ludzie przychodzą na czarną kawę. Grają w bilard. Ja brałem się do pism humorystycznych. Wyborne dowcipy „Simplicissimusa. „Lubię to pismo. Zachwycam się ostatnim rysunkiem Czecha Reźniczka, Bruno Paula i Gubbranssona. Zwykle całemi godzinami patrzę na wyborne karykatury. I dziś popatrzę... Szkoda, że mi przerywają. Słyszę głosy:

— Dajże mi pan tej czarnej kawy!!!

— Piorun jasny!! Długo będę czekać?!!

— Czemuż pan nie zaznaczył bilardu?!!

Przy kolumnie, obok mego stolika rozmawiało dwóch kelnerów. Zgadłem wnet, że jeden z nich jest wyznaczony do służby przy moim stole. Nosił on na fraku blaszkę z liczbą 16. Teraz zabawia się rozmową. Mówią półgłosem. A przecież słyszałem dokładnie ich dyalog:

— Czemu ten gość przy siódemce wrzeszczy?

— Zamówił „kapucyna" i czeka godzinę.

— Możeby mu podać?

— A to dobre! Ja mam stoliki 12, 13, 14, 15 i 16. Cóż mnie obchodzi siódemka?

— Masz słuszność. Słuchajno... A ten.. obok nas, co „Simplicissimusa« czyta, czy twój gość?

— Naturalnie, że mój. Siedzi przy pietnastce.

— On nic nie pije.

— Co? Nie pije? A prawda. Musiał już wypić.

— Przecież od rana siedzi.

— Tyś mu podawał? Mnie się zdaje, że mu nic nie podawałem. No, ale musiał coś przecie pić, jeśli tu od rana siedzi.

— Powinieneś przecie dokładnie wiedzieć co miał gość.

Szesnastka z żalem spojrzał na swego kolegę.

— I ty mi to mówisz? Ty, który wiesz, co się w mej duszy dzieje? Czyż ja dziś o czem myśleć mogę?

— Prawda. I ja jestem roztargniony i zajęty. Nie mogłem w nocy zasnąć, myśląc o sytuacyi.

— I jak sądzisz? Do jakich wniosków doszedłeś? Co będzie skutkiem zjazdu cara z Wilhelmem? Czy się wmiesza Anglia, czy się nie wmiesza?

Zapytany wiedział o postanowieniu Anglii. Poznałem to po jego figlarnych oczach. Ale on nie chciał przedwcześnie zdradzić się ze swemi genialnemi kombinacyami politycznemi. Zwrócił na inny temat rozmowę i z talentem wielkiego dyplomaty rzekł:

— Mnie tyle o Anglię chodzi, ile o rozegranie się spraw na Bałkanie. Jerzy jedzie do Japonii a tam może mieć przyszłość tylko unia słowiańska, choćby ona miała powstać nawet z utratą powagi Turcyi.

— Tak sądzisz? Turcyi? — Co to?! Ty, bo gość przy szesnastce się drze.

— A niech się drze.

— To twój gość.

— Cóż mię to obchodzi?!

— Dzwoni szklanką i wrzeszczy, żeby mu dać herbaty.

— A niech go ściśnie!

— Lubię takich gości, jak ten przy nas, co »Simplicissimusa« czyta.

— Jakiś spokojny człowiek.

— Trzeba mu podać wody. Jestem humanitarnym, jak kto ze mną po ludzku, to ja z nim po ludzku. Trzeba mieć serce.

Kelner oznaczony liczbą 16 poszedł do bufetu. Wnet wrócił. Postawił przedemna pięć szklanek wody.

— Służę panu dobrodziejowi.

Z głodu wypiłem szklanek cztery. Piątą także bym wypił, ale boję się kataru kiszek. Teraz godzina czwarta. Kawiarnia, która się po czarnej kawie trochę opróżniła, zaczyna się napełniać na nowo. Ludzie schodzą się na podwieczorek. Wnet przyjdą wieczorne wydania dzienników. Gdy przyjdą rzucę »Simplicissimusa«. Kelnerzy się zmienili. Szesnasty poszedł snać na spacer, przy mnie objął stanowisko garson, oznaczony liczbą 2. Do niego zbliżył się Nr 11. Stali ciągle obok mojego stolika. Tu jest, jak się zdaje, sta-

maryawicy dają swym wyznawcom do połykania w domu na czczo. Kilka takich proszków w różnych czasach i różnych miejscach rozdanych, dostało się do rąk X. Eustachego Krocina, który w ciągu dwóch lat był proboszczem w gnieździe mankietnictwa, w Lesznie i położył wielkie zasługi przy zwalczaniu herezyi. X. Krocin oddał te proszki do analizy chemicznej, która wykazała, że stanowią one mieszaninę mąki i opium. Analizy tej dokonywano kilkakrotnie i rezultat jej wypadł zawsze jednakowy...

Preparowanie tej sekciarskiej »Komunii« z opium jest jednym z dowodów, że w ruchu maryawickim mamy do czynienia nietylko z zaślepieniem i fanatyzmem, ale i świadomem tumanieniem ciemnych tłumów. Przywódcy mankietników przy podawaniu swym »wiernym« tego rodzaju środków lekarskich mają niewątpliwie na celu wykazać »cudowność« działania mankietniczej »Komunii«.

Wobec tego, że mankietnictwo szerzy się wśród najciemniejszych żywiołów, to szkodliwe dla zdrowia oszustwo mogło także przyczyniać się do powodzenia sekciarstwa...

„Naprzód" a praca młodzieży na wakacyach.

Niestrudzony działacz na polu wychowania młodzieży gimn. katecheta gimn. św. Jacka w Krakowie X. Dr Gołba stwierdza w specyalnej odezwie do młodzieży szkół średnich, iż młodzież ta, zachęcona do pracy na wolnem powietrzu podczas wakacyi, odniosła wielkie korzyści tak fizyczne jak i materyalne. Dlatego apeluje do niej, aby, gdy będzie wracać z pola po pracy dwumiesięcznej, składała skromne datki na cele nowej powstać mającej bursy gimn. „Gdyby 5000 uczniów — mówi X. Dr. Gołba — złożyło co rok po 2 kor., to w ciągu 5 lat urosłaby suma do 50.000 kor., potrzebna do spełnienia wielkiej myśli".

Z tego powodu zaatakował „Naprzód" szlachetnego wychowawcę młodzieży, twierdząc, iż katecheci nawołują młodzież do wytwarzania konkurencyi zawodowym robotnikom, zaznaczając przy tej sposobności praktykowanym zwyczajem szereg obelg i napaści. Na napaści te reaguje X. Dr Gołba za pośrednictwem naszego pisma, którą to odpowiedź umieszczamy w całości:

„Uczciwa i mądra krytyka sprzyja postępowi, zła przeszkadza mu. Na myśl, aby uczniowie zajęli się pracą fizyczną przez wakacye, można patrzeć z rozmaitego stanowiska i rozmaicie ją oceniać, lecz nie godzi się potępiać ją bez słusznych powodów i podsuwać autorowi zamiary, których nie miał, jak to czyniła redakcya »Naprzodu« z dnia 20 b. m. (niedziela).

Nie przeczę, że praca uczniów 19 godzin na dobę była nadmierna, lecz ponieważ owemu uczniowi, o którym wspomniałem w artykule »Czasu« z 13 b. m., nie pośredniczyłem w umowie z pracodawcą, dlatego nie mogę być za czyn jego odpowiedzialnym. Owszem, zganiłem jego nieroztropność, a uczeń na obronę swą podał tę okoliczność, że tylko miesiąc w ten sposób pracował. Lecz w tym wypadku uczciwa krytyka powinna raczej domagać się zorganizowanego pośrednictwa, ażeby zapobiedz podobnym nadużyciom, niż występować wrogo przeciwko przedsiębiorczej pracy młodzieży.

Inny przykład, że uczniowie pracowali przy obwałowaniu Rudawy, napawa krytyka z »Naprzodu« obawą, że ten uczeń, który zapracował 100 kor. w okresie wakacyjnym, mógł się narazić na najcięższe następstwa, »kopiąc rowy, wożąc ziemię w taczkach na kilkumetrowej wysokości wały, nieraz stojąc po kolana w wodzie«! Czy X. Gołba może zaręczyć — woła z boleścią opiekun młodzieży z »Naprzodu«, — że uczeń, który zapracował w ten sposób w okresie wakacyjnym 100 kor.«, nie kosztował potem rodziców daleko więcej z powodu tyfusu, na który wskutek pracy w wilgoci zapadł?

Mogę zaręczyć autorowi artykułu w »Naprzodzie«, podpisanemu literą F., że uczniowie, którzy tak ciężko pracowali, nie tylko nie ponieśli żadnego uszczerbku na zdrowiu, lecz dziś z miną tryumfującą opowiadają kolegom: »nie tylko trzeba było stać w wodzie, lecz także w zeszłym roku słota ustawiczna nam dokuczała, pomimo to wyszliśmy zdrowi i czujemy się zdolni do podjęcia nowych trudów«. Inny z młodych robotników, gdym pouczał ich, aby stopniowo przyzwyczajali się do pracy, gdyż kilkunastogodzinna praca w pierwszych dniach może uczynić ich niezdolnymi do wytrwania w znoszeniu trudów, odpowiedział mi: »Księże, już w pierwszym dniu pracowałem 12 godzin przy torze kolejowym, a pomimo to nie doznałem znużenia«. To są fakta, poparte zeznaniem uczniów, których nazwiska mogę podać w celu obrony prawdy.

Autor artykułu w »Naprzodzie« opiera swoje twierdzenia na przypuszczeniach, a nawet nie wzdryga się przed zarzutem, że rozpoczynając akcyę, miałem zamiar obniżenia płacy i przedłużenia pracy robotników: »co może jest cichem marzeniem inicyatorów najnowszego środka pedagogicznego« — są słowa »Naprzodu«.

A przecież w artykule umieszczonym w »Czasie« zaznaczyłem wyraźnie, że nie mam zamiaru wywołać konkurencyi, i chyba krytyk z „Naprzodu" uzna potrzebę zapobiegania podobnej klęsce, jaka groziła zeszłego roku z powodu ciągłych deszczów i braku robotnika w naszym kraju, chociażby do zmniejszenia tych strat milionowych, mieli przyczynić się studenci. Proszę wyjść w czasie żniw na wieś i zobaczyć jak to, kto żyw w rodzinie wychodzi na pole, aby pomagać przy zebraniu zboża przed burzą, nawet dziesięcioletnie dzieci pomagają ojcu i matce w pracy. Dlatego też klęskę zeszłoroczną mniej dotkliwie poczuli włościanie, niż właściciele wielkich posiadłości.

Wreszcie nieprzychylnie usposobiony dla pracy młodzieży krytyk z „Naprzodu" staje w obronie zagrożonego bytu robotnika i woła: »Wojowanie frazesem, że dzieje się to w interesie społeczeństwa« jest głupią to wymówką. »Robotnicy są także częścią — i nie byle jaką — społeczeństwa, a im ciśnienie protegowanych X. Gołby na zarobki nie jest pożądane i potrafią się przed tem obronić«.

Próżna to obawa i obłudna obrona robotnika, a ja pierwszy każęby trąbić do odwrotu, gdybym spostrzegł, że robotnicy doznają krzywdy. Lecz szanowny krytyk powinien o tem wiedzieć, że kopanie łożyska przy Rudawie rozpoczynali robotnicy z Węgier, (!) gdyż naszych brakło. Czyż w podobnym wypadku nie jest korzystniej dla społeczeństwa, że grosz u swoich pozostanie? Wszakże panowie z »Naprzodu« głosicie arystokracyę pracy, do której chyba wszystkich należy dopuścić w państwie socyalistycznem!

Lecz nie o prawdę Wam chodzi, lecz co innego wygląda z artykułu, umieszczonego w »Naprzodzie«. Gdyby nową akcyę wszczął był zwolennik »Naprzodu«, byłaby Wam na rękę, lecz ponieważ niniejsza jest »najnowszą pedagogiczno-księżowską akcyą« według wyrażenia p. F. z „Naprzodu«, dlatego to piszecie, że »ks. Gołba nie waha się narażać młodzież na utratę zdrowia«, gdyż on jako ksiądz i bezdzietny nie wie chyba, co dziecko dla rodziców znaczy«, dlatego wydaje się autorowi nieprawdopodobnem to, co jako fakt podałem, że uczniowie zarabiali 3 K 12 h dziennie. Dlatego zapytuje się p. F., „odkąd to u księży bezbożny zarobek odgrywa taką rolę, żeby nim kusili dusze powierzonych im dzieci? Dla marnego grosza radby ks. Gołba wysłać małych uczniów na wieś — prawda, że teraz pod opieką dziesiętników — nie zważając na to, że zamiast spełniać „misyę pedagogiczną i patryotyczną" wśród chłopów, uczniowie mogą się raczej od tych chłopów nauczyć rzeczy, którym ich matki, a także i katecheci nie będą bardzo radzi«.

Gdyby ta troska o dobro moralne młodzieży wychodziła od redakcyi dziennika, który przestrzega moralności młodzieży, to przestroga udzielona w tym wypadku nie byłaby tak śmieszna, kiedy ją podaje pismo, które wywiera zgubny wpływ rozstrojowy na społeczeństwo i zatruwa ducha młodzieży, głosząc jej zasady wolności sumienia i t. d. Nie tylko dziesiętnicy, panie F., lecz i ten ksiądz wnioskodawca, jakoteż pracodawcy ożywieni duchem patryotycznym, otoczą pracującą młodzież troskliwą opieką i ochronią ją od zepsucia.

Wam jednak panowie z „Naprzodu" nie chodzi o pomyślność robotnika i o dobro moralne młodzieży, lecz chcenie zerwać związek, łączący katechetę z uczniami, przedstawiając jego akcyę, jako głupią i szkodliwą.

Niestety zabiegi wasze chybiają celu zamierzonego.

Chcieliście ongi ośmieszyć moją pracę wychowawczą w bursie św. Jacka, głosząc ogółowi, że spożywam dwa obiady, jeden tani i prosty z uczniami, a drugi wykwintny w ukryciu. Czy wiecie, jaki był skutek waszego oszczerstwa? Oto, gdy w pewnem towarzyskiem zebraniu w Czernichowie znający mię profesor przedstawił rzecz w prawdziwem oświetleniu, otrzymałem jako wyraz uznania dla swej pracy a oburzenia dla oszczerstw „Naprzodu« 20 kor. na cele bursy.

Innym razem denuncyowaliście mię przed władzą szkolną, że posługuję się cegiełkami uczniów na sprowadzenie maszyn introligat., aby wydawać książki w celu politycznym. Odpowiedzią na Wasze oszczerstwo były datki na rozwój introligatorni, ze strony osób głębiej w przyszłość narodu patrzących.

W ostatniej odezwie, umieszczonej w »Czasie« z dnia 20 b. m. proszę młodzież pracującą, aby ofiarowała na budowę bursy i zakupno gruntu 2 kor. rocznie i spodziewam się, że tym sposobem zbiorę potrzebną sumę 50,000 kor. w przeciągu 5 lat. Proszę zwalczać wytrwale tę akcyę, gdyż moje zabiegi tem rychlej uwieńczy dobry skutek. Serdeczny stosunek do młodzieży, oparty na zaufaniu i miłości w ciągu mej 16 letniej pracy w gimnazyum św. Jacka, nie zachwieje się, pod ciosami wrogiego uczniom katolickim i narodowym socyalizmu".

Ks. Gołba Franciszek.

Uczony francuski o sprawie chełmskiej.

Dnia 15 b. m. w sali »Société d'encouragement« w obecności 400 blisko osób Francuzów i Polaków odbył się odczyt prof. Ernesta Denis, urządzony staraniem Komitetu franko-polskiego w Paryżu. Prof. Denis jest autorem rozdziału o Polsce w wielkiej »Histoire Générale« Lavisse'a i Rambaud, w pracach swoich historycznych niejednokrotnie miał sposobność mówić o naszych sprawach, a obecnie w przygotowywanej do druku »Historyi Rosyi« w. XIX, niezawodnie i Polsce poświęci nieco miejsca. Prof. Denis uproszony został przez Komitet, aby przedstawił publiczności francuskiej projekt nowego podziału Królestwa, aby oceniwszy go z punktu widzenia historycznego, wskazał, jakie mogą być następstwa tego prawa wyjątkowego. o ile zostanie uchwalone, dla Rosyi z jednej strony, a z drugiej dla polityki międzynarodowej europejskiej. Gorący zwolennik polityki neosłowiańskiej i patryota szczery, z tych dwóch stanowisk ocenił i potępił projekt gubernii Chełmskiej, jako projekt szkodliwy dla »Słowiańształa«, a korzystny dla germanizmu, stąd niebezpieczny i niepożądany dla Francyi.

Oto krótkie streszczenie tego odczytu.

Od kilku lat widzimy wielkie wzmożenie się nawały germanizmu. Zdarzenia doby ostatniej pokazały najbardziej obojętnym niebezpieczeństwo i dowiodły potrzeby porozumienia się Słowian. Właśnie w chwili, kiedy starania mające na celu zbliżenie, zostały podjęte, rząd rosyjski bez żadnego poważnego powodu oziębia uczucia najbardziej szlachetne Polaków, wnosząc do Dumy projekt odłączenia od Królestwa części gubernii Siedleckiej i Lubelskiej i utworzenia z nich oddzielnej gubernii Chełmskiej, która ma należeć do generał-gubernatorstwa kijowskiego.

Ten projekt, pominąwszy wszelkie powody natury uczuciowej, w sposób najbardziej niewłaściwy, wyrządza krzywdę milionowej ludności, która bez względu na to, jakie jej pochodzenie i jej religia, uważa się za ludność polską, a obyczajami swymi i instynktem przynależy do Warszawy. Ten projekt wywołał też w całej Polsce oburzenie i protesty, a powody, jakie Polacy podają są tak przekonywujące, że rząd rosyjski chcąc umniejszyć krzywdę wyrządzoną przez odłączenie Chełmszczyzny, obiecuje bodaj zachować w dawnem Królestwie niezmienioną organizacyę administracyjną i cywilną. Ale nie licząc się z tem, że zastosowanie w nowej gubernii Chełmskiej rozporządzeń językowych byłoby tyranią nie do darowania, czyż nie jest oczywiste, że rząd rosyjski, nawet gdyby tego chciał, nie będzie mógł dotrzymać swych zobowiązań. Będzie on zmuszony, siłą rzeczy, stopniowo wprowadzać wszelkie obowiązujące w Rosyi prawa do włączonych do Cesarstwa ziem Królestwa i wynikną stąd nieporozumienia i walki szkodliwe dla dobrobytu tego kraju, a sprzyjające już zapoczątkowanej immigracyi niemieckiej. Czy rząd rosyjski rzeczywiście jest tak pewny uzdolnień swych generałów, że pozwala sobie otwierać drogę do Moskwy propagatorom pruskim? Wie o tem dobrze, że od r. 1794 Hohenzollernowie nie przestali nigdy myśleć o Wiśle, a wszyscy agenci niejednokrotnie przestrzegali rząd, iż byłoby niebezpiecznie zmieniać obecną granicę, istniejącą od stu lat z góry, generał-gubernatorzy Warszawy za każdym razem kiedy ich zapytywano, czy byłoby pożytecznem utworzenie gubernii Chełmskiej, wypowiadali się przeciw tej zmianie w sposób jak najbardziej kategoryczny, nawet Kotzebue i Hurko, jeden tylko istnieje wyjątek i to bardzo charakterystyczny, za stworzeniem gubernii Chełmskiej był Szuwałow, który nie życzył sobie zapewne zawieść nadziei, jaką w nim pokładali jego przyjaciele w Berlinie.

Dlaczegóż jednak rząd powziął zamiar tak nieszczęśliwy? Możnaby stwierdzić tylko jeden powód: nienawiść i obawę przed poczuciem narodowem polskiem, spotęgowanemi prześladowaniami, równie bezsensownemi jak zbrodniczemi (absurdes et criminelles). Ale czyż przy pomocy nowych uciemiężeń rząd ma nadzieję złagodzić urazy, które jedynie tolerancyą i łagodnem obchodzeniem się mogą zmniejszyć się z czasem.

Popi, którzy są inspiratorami tego projektu, uważają, że jedynie w ten sposób będą mogli konkurować z żarliwością kół katolickich; te ostrzeżenia jednak popów okazały się fałszywe, sądząc na podstawie uchwał administracyjnych, zorganizowanych przez urzędników państwowych, których znowu o prozelityzm posądzać trudno. Jest prawdą, że w ostatnich latach pewna liczba prawosławnych przeszła na katolicyzm, ale byli to tylko »uparci«, to znaczy Unici, którzy podczas prześladowań byli zmuszeni porzucić swą wiarę tradycyjną; skoro tylko prześladowania wstrzymano, wrócili do wiary ojców. Pisarze rosyjscy najpoważniejsi stwierdzają to, że prawosławie po ukazie utraciło jedynie tych, którzy w istocie do niego nigdy nie należeli.

Nie ulega wątpliwości, że po tym odpływie, wszystko powróci do dawnego stanu rzeczy, t. j. do dawnej propagandy przy pomocy knuta, który od ćwierć wieku przeszło oblewał krwią te kraje graniczne. Prawosławie nie ma potrzeby niczego obawiać się, pod warunkiem, że zadowoli się tem, co mu wyznaczyła historya i tradycya. Niestety nacyonalizm rosyjski ma bardziej szerokie ambicye, marzeniem jego jest niszczenie tego wszystkiego, co nie jest prawosławne, wielkorosyjskie, moskiewskie. Myśl przewodnia projektu — w tym względzie jest on najbardziej szkodliwy i niebezpieczny — ściśle związana jest z koncepcyą religijną i mistyczną, która propagowana przez Katkowa i Aksakowa, znalazła swego proroka i inkwizytora w Pobiedonoscewie. Ich systemem jest podjęcie tradycyi Mikołaja I, przeszkodzenie wszelkim reformom, wzniesienie na trupach wszystkich narodowości rodzaju „pagody", w której popi zaczęliby wychwały przeszłości! Skutki tego bardziej byłyby szkodliwe dla Rosyi, niż dla Polski. Liberałowie rosyjscy mają obowiązek walczenia z tymi przeżytkami, które uniemożliwiają na długi czas zapewnienie wolności i równości. Wolna Rosya ma za warunek konieczny wolną Polskę.

Ekscesy podczas wyścigów w Auteuil.

Tor wyścigowy w Auteuil pod Paryżem był onegdaj widownią olbrzymich ekscesów podczas dorocznych wyścigów. Ekscesy zapoczątkowali chłopcy stajenni i dżokeje, którym rozchodziło się o powiększenie płacy. Gdy żądania ich odrzucono, rozpoczęli nagle strajk pod wodzą niejakiego Pataud'a (który już w poprzednich strajkach odegrał wybitną rolę) w chwili, gdy na torze wyścigowym zebrało się przeszło 200.000 widzów. Konie wyścigowe rozpuszczono na wszystkie strony. Zawezwana policya poczęła chwytać rozpuszczone konie i w ten sposób rozpoczęło się niezwykłe polowanie na konie.

Na torze wyścigowym zawiadomiono publiczność, że wskutek wybryków strajkujących, wyścigi odłożone zostały do godziny 3 popołudniu. Tymczasem nadchodzi w pół do trzeciej, trzecia, a konie jeszcze bujały wolno. Wreszcie wśród publiczności, pośród której nie brakło przedstawicieli kół najwyższej arystokracyi, poczęło się objawiać silne zniecierpliwienie.

Wreszcie ogłoszono początek wyścigów. Bieg jednak miał zamiast zapowiedzianych ośmiu koni, rozpocząć tylko jeden jedyny koń, »Soupirant«. W odpowiedzi na to publiczność podniosła energiczny protest, mimo to »Soupirant« rozpoczął bieg. Nagle przy ostatnim płocie powstał obłok dymu. To strajkujący chłopcy stajenni podłożyli pod niego ogień. Wobec tego koń nie wziął płonącego płotu i nie zdążył do celu. Interwencya straży ogniowej wzniecila jednak dość silny popłoch.

Teraz nastąpił bieg oficerski o nagrodę generała O'Connon'a. W biegu wzięło udział 21 wojskowych koni, dosiadanych przez oficerów. Tym razem strajkujący podłożyli powtórnie ogień pod płoty, lecz mimo to oficerowie nie wstrzymali biegu, lecz z wielką brawurą wzięli płonące przeszkody. Wówczas strajkujący w wielkiej masie wtargnęli na tor wyścigowy i obrzucili konie kamieniami. Kilka koni zostało zranionych, wskutek czego kilku jeźdźców zostało zrzuconych z siodła. Wiele osób z publiczności dostało się pod konie i uległo potratowaniu. Jedna z pań została ciężko zraniona.

Publiczność zgotowała oficerom gorącą owacyę, którą jednak zgłuszyły wkrótce okrzyki i świsty demonstrantów.

Uwagę zwrócił fakt, że w ostatniej chwili odwołano przybycie na wyścigi prezydenta republiki, z obawy demonstracyi przeciwko niemu.

WIEC.

Wczoraj wieczorem o godzinie 6 odbył się w sali Kopernika wiec ogólno-akademicki w sprawie stanowiska, zajętego przez ks. kardynała Puzynę co do umieszczenia zwłok Słowackiego w grobach królewskich na Wawelu. Na wiecu było przeszło pół tysiąca uczestników ze wszystkich odłamów młodzieży akademickiej. Z ramienia uniwersytetu był obecny prof. Julian Nowak. Zebranie zagaił akademik p. Gołąb (lud.), zaznaczając, że młodzież zdumiona jest protestem kard. Puzyny. Wszak jednomyślność i harmonia wszystkich stanów i zawodów społeczeństwa, i żądanie, by wielki wieszcz narodu spoczął w podziemiach grobów królewskich— jest wyrazem woli całego narodu, a tej woli nikt nie powinien się sprzeciwiać. W końcu przypomina słowa zmarłego prof. Piekosińskiego, wypowiedziane w Uniwersytecie: »Jeśli nie ma miejsca dla Słowackiego w katedrze na Wawelu, to raczej trzeba Augusta-Sasa wyrzucić«. W postanowieniu kard. Puzyny widzi mowca niechęć osobistą do Wielkiego Ducha.

Poczem odczytał pismo senatu do młodzieży akademickiej:

„Senat akademicki przychyla się do prośby młodzieży akademickiej o odbycie wiecu w sprawie sprowadzenia do kraju zwłok Słowackiego.

„Zezwalając na ten wiec, senat akademicki przypomina, że kompetencya w sprawie rozporządzania Katedrą Wawelską jest przepisami prawnymi unormowaną stanowczo i wskutek tego wyraża nadzieję, że młodzież narodu, który dla swojej obrony powołać się może tylko na prawo, złoży w objawianiu swych życzeń, przez ich powagę i miarę dowód, że sama umie prawo szanować".

P. Gołąb zakończył swe przemówienie następującemi słowami: My, młodzież polska, nie wchodzimy w to, czy prawo rozporządzania katedrą kard. Puzyny jest ustalone, jednak wiemy, że ponad prawo pisane stoi

---

nowisko wielu innych kelnerów. Rozmawiają z sobą.

— Czy szesnastka już poszedł?

— Przecie ty od niego odebrałeś służbę?

— Otóż to, to. Idzie do domu ten kiep i nie zawiadamia mię, co się dzieje w kawiarni.

— O cóż chodzi?

— Nie wiem czy ten, co »Simplicissimusa« czyta, już płacił, czy jeszcze nie płacił?

— Ależ to oczywiste, że nie płacił, jeśli siedzi.

— Masz zupełną słuszność. Gdyby zapłacił, byłby poszedł.

— Trzeba mu przynieść wody.

— Musiał dużo jeść, jeśli tyle szklanek pustych przed nim stoi. Już wypił pięć szklanek.

— Od rana nie wychodził.

— U nas jadł zapewne obiad.

— Uważaj pilnie. Zdarza się wypadek, że czasem ktoś zje pięć bułek ze szynką i dziesięć ciastek, a płaci za dwa.

Jeden z kelnerów wziął ilustracyę do ręki.

— Widzisz tę rycinę? Kogo ci ta głowa przypomina?

— Mańka! Ależ wykapana Mańka.

— Jakby ją sfotografował.

— Pewnie rysownik sportretował Mańkę.

— Jest to niemożliwem. Ona mieszka w Krakowie, a to pismo jest francuskie.

— Hej! krzyk jakiś! Cóż tam za awantura?

— Przy jedynce gość się drze.

— Czegóż on chce?

— Wrzeszczy, że zamówił »Journal amusant« przed godziną.

— To jest to pismo, które my oglądamy. W niem jest Mańka... Możeby mu pismo dać?

— A toby mi się podobało! Mnie więc nie wolno przejrzeć humorystycznej ilustracyi?

— Kiedy gość wyprawia straszne awantury.

— Niech go piorun trzaśnie!

— Dureń jakiś!

— A wiesz ty, że Mańka za mąż wychodzi?!

— Co ty mówisz?!

— Tak jest. W jesieni wesele.

— Ależ to być nie może! Jakże się to stało?

— Powiem ci zaraz. Pamiętasz te czasy nasze krakowskie, kiedy ona była jeszcze modelką w Szkole Sztuk pięknych?

— Cóżbym miał nie pamiętać: romansowała z Antkiem...

— No i ze mną romansowała. Z chwilą, gdy przestała chodzić do malarzy, zaczął się koło niej kręcić ślusarz kolejowy.

— No i cóż ten ślusarz?

— Zaraz ci powiem, gdy obsłużysz gościa. Bo twój gość przy piątce woła poraz ósmy o czekoladę.

— Niech sobie woła. A więc za tego ślusarza idzie?

— Gość twój klnie!

— Niech klnie. Cóż sobie ten ślusarz w niej upatrzył? Tęga dziewczyna wprawdzie, no ale bez grosza.

— Gość twój wyprawia awantury.

— A cóż mnie obchodzi gość?! To jest bardzo ciekawe, co mi mówisz o Mańce. Oh! Miłe młodości wspomnienia! Pamiętasz te czasy? Z Mańką i Olą chodziliśmy na Bielany, ja grałem na harmonii, ta luba Mańka szczebiotała, jak ptasze majowe. Słowiki w gąszczu olch śpiewały.

— Twój gość z wściekłości dostaje pomieszania zmysłów!!

— Poezyę młodych dni zburzył brutalnie ten ślusarz. Oo! Nigdy nie zapomnę chwili, gdy ją pierwszy raz w życiu pocałowałem. Wieczór zapadał cichy, na grzędach lewkonie kwitły, polne koniki nuciły swoją senną pieśń...

— Gość twój złamał kij bilardowy, kawiarzowi łeb rozbił i woła przez okno o pogotowie ratunkowe!!

— Taak?! No to teraz, to trzeba iść spytać się, czy on sobie czego nie życzy.

* * *

Zbliżał się wieczór, a z nim głód straszliwy. Wnet będą zamykać kawiarnię. Trzeba iść. Wziąłem kapelusz i zmierzam do drzwi. We drzwiach dogonił mnie kelner nr 2. Stanął mi w drodze.

— Przepraszam pana najmocniej, ale... czy też pan płacił?

— Nie płaciłem.

— Tak? Nie płacił pan? No no... Pewnie pan zapomniał. O! To dość często się zdarza, że gość... niby... zapomina. Niech sobie pan z tego nic nie robi. Proszę, niech pan będzie łaskaw ze mną do bufetu.

Nr 2 ciągnął mnie za rękaw. W pierwszej chwili miałem zamiar kości mu połamać, no, ale studya... Studya!!! Wszak to przepyszny rozdział mojej książki.

Nr 2 zawołał kilku kelnerów i mówi:

— Ten pan... wiecie — jeden z tych... zapomniał sobie płacić, zawróciłem go od drzwi. Co pan dobrodziej ma do płacenia?

— Nic — odrzekłem,

— Nic? Fere fere! Wszak pan od rana tu siedzi.

— Tak jest. Od rana nie opuszcza naszego lokalu! — zawołało pięciu kelnerów. — Gdzież pan jadłeś śniadanie, drugie śniadanie, obiad, podwieczorek?

— Cicho — uspokójcie się. Z takimi... ja się umiem załatwiać. Niechno pan dobrodziej będzie łaskaw podać rachunek. Zatem rano kawa biała i ośm kromek chleba z masłem 1 korona 87 halerzy — drugie śniadanie, cóż było na drugie śniadanie?

— Nic.

— Nic?! No proszę. Znajdzie się, znajdzie. Wszak wraca do kawiarni szesnastka. Ty słuchajno, wszak tyś rano był przy piętnastym stole?

— Ja byłem.

— Co ten pan jadł na drugie śniadanie?

— Czy ja wiem, co jadł? A prawda. Jadł. Oczywiście, że jadł. Wszak, aby zaspokoić pragnienie, wypił naraz aż cztery szklanki wody. Musiał zresztą coś jeść, jeśli do drugiej po obiedzie tu siedział.

— Zatem szynka, pięć jaj na miękko, bułka z kawiorem i herbata 2 korony 90 halerzy — dalej? Cóż pan dobrodziej miał dalej?

— Nic.

— Nic, nic. Ja wiem. My tu takich mieli. Zatem po obiedzie czarna kawa halerzy 24 pięć cygar trabucos halerzy 80, biała kawa i ośm bułek 1 korona 48 halerzy, no i co dalej?

— Nic.

— Nic. No to razem 7 koron, 29 halerzy.

— Przybiegła do nas panna bufetowa.

— Panie płatniczy! Brakuje mi w rachunku dwóch czekolad. Jakiś gość nie zapłacił.

Przyleciał z ostatniej sali piccolo.

— Panie płatniczy! Ktoś dał nura, nie zapłaciwszy za bilard półtorej korony. Oprócz tego brak mi w rachunku trzech flaszek porteru...

Płatniczy liczył pilnie. Wystawił mi rachunek na 14 koron 20 halerzy.

— Niech się pan dobrodziej nie żenuje. Takie »zapominania« zdarzają się często. Ale my się nigdy nie uciekamy do policyi. Załatwiamy się z takim gościem we własnej administracyi. Po co ludziom szkodzić?! Po co ja mam pchać kogoś za oszustwo do kryminału?! Co mnie z tego przyjdzie? Jeśli ktoś już ma taką żyłkę do niepłacenia — to niech się na kim innym sparzy. Odwołanie się do policyi kompromitowałoby zresztą nasze wspaniałe etablissement.

Nie wiedziałem co począć? Czy pójść na policyę i przysiądz, że ja oprócz ośmnastu szklanek wody nic w ustach nie miałem? Czy może załatwić się krócej, wziąć kij bilardowy i bić po łbie?! Ależ studya... studya... moja książka... moje ukochane dzieło... Zapłaciłem 14 koron i 20 halerzy. Za drogie pieniądze mam przepyszny rozdział, traktujący o służbie w krakowskiej kawiarni.

prawo wyższe: wola narodu. (Oklaski).

Po zaznaczeniu przez p. Nowaka, że sprawa tak poważna wymaga usunięcia wszelkich starć partyjnych, przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym wybrano po trzech głosowaniach p. Drozdowicza (socyalistę). Przewodniczący powołał na swego zastępcę akad. Wicherka, sekretarzy: Wyleżyńską i Małdoniego (lud.).

P. Nowak, (nar.-dem.) wspomina o zamierzonej wycieczce studentów rosyjskich z Petersburga do Krakowa i zaznacza, że młodzież narodowo-demokratyczna najenergiczniejszych użyje środków, aby przeszkodzić wszelkim uroczystościom, jakieby urządzono w związku z tą wycieczką (!!). Po dobitnem wykazaniu przez akad. Woronieckiego, że „endecy“ już naprzód prowokują awantury i burdy, z okazyi przyjazdu studentów rosyjskich, którzy jedynie z pobudek czysto kulturalnych przybywają do Krakowa — zabrała głos p. Wyleżyńska, składając sprawozdanie z działalności komitetu ogólno-akademickiego.

Referat wygłosił p. Suchodolski, który omówił obszernie zabiegi komitetu ogól.-akad. co do sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

Referent mówił bardzo stronniczo. Jakkolwiek jest rzeczą wiadomą, że ani kler katolicki a tem mniej katolicy świeccy, nie podzielają zapatrywania ks. kardynała na sprawę pochowania prochów Słowackiego na Wawelu, to jednakże p. Suchodolski przypisał winę odmowy duchowieństwu, przyczem powoływał się na taką powagę (?!) klerykalną (?!) jak p. Antoniewicz, a ks. kardynał zdaniem referenta nie postąpił tu w własnem imieniu, lecz działał jako przedstawiciel klerykalizmu. — Naturalnie, że p. Suchodolski nie mógł pominąć oklepanego frazesu o agitacyi z ambony, o polityce kleru, o zacofaniu katolików i t. p. W końcu wyraził mowca przekonanie, że klucze od katedry powinny być oddane komu innemu...!! (Głos: Daszyńskiemu), i że Wawel trzeba zdobyć dla Słowackiego... Referent przedstawił następującą rezolucyę:

„Młodzież akademicka, zebrana na wiecu, wobec stanowczego oświadczenia się całego narodu polskiego, aby zwłoki Juliusza Słowackiego spoczęły w podziemiach katedry na Wawelu — zakłada uroczysty protest przeciw stanowisku ks. kardynała Puzyny, stojącemu w poprzek woli całego narodu polskiego i jednomyślną uchwałą jeszcze raz podkreśla swoje stanowcze i zasadnicze żądanie, aby wielki wieszcz legł w polskim Panteonie na Wawelu“.

Po referacie akad. p. Suchodolskiego, wywiązała się długa, prawie trzygodzinna namiętna dyskusya, w której zabierali głos pp. Woroniecki, zaznaczając, że zarzuty antyreligijności Słowackiego, wypływają jedynie z badania formy Króla-Ducha, a nie z zasadniczego punktu widzenia; dalej p. Wysocki (liberał) imieniem Komitetu akad. dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, opowiadał o ukrytych machinacyach, prowadzonych między pałacem »na Szlaku«, a pałacem biskupim, jednak mowca ma nadzieję, że wola całego społeczeństwa musi zwyciężyć, bo »Słowacki jest nieśmiertelny, a ludzie są śmiertelni«.

P. Tangel (liberał) powtarza frazesy referenta, a w końcu rozprawia się ze Związkiem katolickiej młodzieży „Polonia“ i z „Głosem Narodu“!

P. Odroń imieniem „Czytelni akademickiej“ (ludowiec) pompatycznie wzywał do walki przeciw klerykalizmowi, jak również przeciw temu, by X. biskup miał być gospodarzem katedry na Wawelu.

Humorystyczne było przemówienie p. Romanowicza, który przez ½ godziny czytał wyjątki z dzieł Słowackiego, mające stwierdzić głęboką wiarę poety. Czytał również list jakiejś Polki katoliczki, wreszcie wspomniawszy coś o biletach do nieba i o odpustach, zakończył grzmiącem wezwaniem do walki z klerykalizmem.

P. Baścik (socyalista) zakończył krótko: **„My per fas et nefas zdobędziemy Wawel“.** P. Baścik wzywał do interwencyi przeciw kard. Puzynie namiestnika, ministra i różnych dygnitarzy rządowych. Nie mógł też p. Baścik pominąć i „Polonii“. Przyznać mu trzeba, że on jeden z mowców zrozumiał cele tego rodzaju stowarzyszeń. Poświadczył bowiem, że takich stowarzyszeń nie należy lekceważyć, bo ich członkowie pójdą później między lud i tam będą głosili swoje katolickie zasady.

W końcu postawił p. Baścik rezolucyę dodatkową, aby z Wawelu uczynić Panteon narodowy. P. Rabe powtórzył tylko wynurzenie swoich przyjaciół z pod czerwonego sztandaru.

Dowód kultury i poszanowania wolności słowa dali socyalni demokraci, żydzi i różni patentowani postępowcy podczas przemówień dwóch następnych mówców pp. Kajruksztysa i Foppa, członków „Polonii“. P. Kajrukształ energicznie zaprotestował przeciw napaściom na kościół i wiarę i powołując się na największych uczonych ostatnich czasów, zbił oszczerstwa rzucone na religię. „Możecie sobie zaczepiać ks. kardynała, ale wara Wam od kościoła“. Oto odprawa dana wszystkim żywiołom antireligijnym.

P. Fopp zabrawszy głos, podniósł przedewszystkiem niekulturalne zachowanie się socyalistów i liberałów na wiecu i podał surowej krytyce rezolucyę p. Baścika.

Bardzo bałamutnie przemawiał p. Kahl, reprezentant młodzieży wszechpolskiej, zgrupowanej w „Zjednoczeniu“.

Narodowi demokraci zgłosili potem wniosek o zamknięcie dyskusyi bez uwzględnienia zapisanych do głosów, odbierając tem samem kilkunastu zapisanym do głosu możność wypowiedzenia się.

Zabrał jeszcze głos. p. Puchałka, który imieniem „Polonii“ złożył do prezydyum wiecu następujące oświadczenie: „Katolicka młodzież narodowa Uniw. Jagiell. zrzeszona w „Polonii“, oświadcza, że stojąc na stanowisku wypowiedzianem już na wiecu dnia 15 lutego b. r. popiera nadal akcyę, mającą na celu pochowanie prochów J. Słowackiego na Wawelu.

Natomiast kategorycznie protestuje przeciwko napaściom na religię i Kościół, jako niemającym ze sprawą nic wspólnego, a ubliżającym godności polskiej młodzieży“.

Imieniem Komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego zgłosił p. Góra rezolucyę domagającą się, aby rządy Wawelu przeszły w ręce Sejmu krajowego. Przystąpiono do głosowania nad rezolucyami referenta p. Suchodolskiego i p. Góry. Uchwalono głosować przez aklamacyę i rezolucyę referenta przyjęto.

Po wiecu.

Po zakończeniu wiecu, wśród młodzieży socyalistycznej i liberalnej rzucono hasło: pod pałac biskupi. Policya uprzedzona o tym zamiarze zamknęła silnym kordonem ulicę Franciszkańską, Bracką, i Wiślną. Gdy spora gromada akademików przybyła plantami do wylotu ulicy Wiślnej, zastała tam już oddział policyi konnej i pieszej. Rozpoczęły się tam pertraktacye z komisarzami Broszkiewiczem i Krupińskim, którzy proponowali młodzieży rozejść się do domów.

Tymczasem ktoś z tłumu miał t. zw. żabkę, która wybuchając, wywołała nagłą panikę... Konna policya natarła na młodzież, która rozpierzchła się po plantach. Przy nagłym ataku nie obeszło się bez potłuczeń. Kilku studentów upadło na ziemię; również jedna studentka została obalona. Demonstranci powrócili wówczas do uniwersytetu i skłonili sekretarza Dra Waligórskiego, aby telefonicznie wezwał rektora. Istotnie za chwilę przybył Dr Fierich, który wysłuchawszy skarg na brutalność policyi, oświadczył, że będzie w tej sprawie interweniować.

Po odejściu rektora, mniejsze grupki młodzieży znowu podążyły pod pałac biskupi, próbując dostać się tam różnemi ulicami. Nie puszczono ich jednak ani przez Bracką ulicę, ani przez plac WW. Świętych, gdzie przyszło znowu do mniejszego starcia.

Do godziny 2-ej po północy trwały te usiłowania, tak, że na rynku i ulicach, prowadzących do pałacu biskupa panował ruch ożywiony, a miarowy krok patroli policyjnych pieszych i konnych długo rozlegał się po bruku ulicznym. Dopiero nad ranem znużeni demonstranci ustąpili, i można było zwinąć posterunki.

Wśród młodzieży żalono się na brutalne zachowanie się niektórych organów policyjnych. Z tego powodu dziś rano przybyła deputacya akademików do rektora Fiericha, który następnie udał się do p. delegata Federowicza i p. dyrektora Flataua i przedstawiwszy stan rzeczy, otrzymał od obu przedstawicieli władzy zapewnienie, że przeprowadzą celem ustalenia przebiegu zajścia jak najściślejsze śledztwo, a następnie pociągną winnych do odpowiedzialności.

Wiec dzisiejszy.

O godz. 1 w południe odbył się dzisiaj w auli uniwersyteckiej wiec w sprawie wczorajszych zajść. Wiec rozpoczął swem przemówieniem rektor Fierich, zawiadamiając zebraną młodzież akademicką o skutkach swej interpelacyi u del. Federowicza i dyr. Flataua, oraz powtarzając otrzymane przyrzeczenie ukarania winnych. Od siebie dodał mowca, że w swym zakresie również przeprowadzi ścisłe śledztwo i prosił, aby osoby interesowane w tej sprawie zgłaszały się do sekretarza Uniwersytetu p. Dr. Waligórskiego.

Przemówienie rektora przywitano oklaskami. Przemawiali następnie: przew. wiecu Drozdowicz, pp. Wicherek, Woroniecki, Łazarski, Kuc i inni, wyrażając oburzenie z powodu napaści policyi na młodzież akademicką, oraz z gruntu fałszywej notatki o zajściu, zamieszczonej w „Czasie“. Wybrano następnie komitet z pięciu przedstawicieli towarzystw akademickich, który ma rozpatrzyć całą sprawę brutalnej napaści policyi i przesłuchać świadków zajścia. Komitet ten ma być zarazem sądem honorowym nad akademikiem-reporterem „Czasu“, z powodu podawania przez niego błędnych informacyj. Policya, która podczas wiecu chciała stać pod uniwersytetem, została wkrótce usuniętą na żądanie młodzieży.

Wiec miał poważny przebieg; zamącił go tylko humorystyczny wniosek jakiegoś towarzysza, ażeby „na przyszłość kardynał Puzyna i dyrektor Flatau, jako sprawcy zajścia (!) nie mieli wstępu do gmachu uniwersyteckiego.“ Wniosek ten nie był poddany pod głosowanie, ale cichaczem wciągnięty do protokółu. Gdy pod koniec wiecu sprawa się wydała i prezydyum stwierdziło, że wniosek „towarzysza“ był przyjęty przez aklamacyę (?!) chciał zabrać głos protestujący przedstawiciel „Polonii“, niedopuszczono go jednak do głosu, mówiąc, że sprawa skończona. Wobec tego proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że katolicko-narodowa młodzież za tym śmiesznym wnioskiem nie głosowała i stanowczo protestuje przeciwko taktyce prezydyum.

Wiec zakończył się o godz. 2 i pół popołudniu.

O godz. 3·15 donoszą nam z miasta, iż młodzież liberalno-socyalistyczna pociągnęła grupkami pod pałac biskupi, aby tam demonstrować, mimo, iż rektor prosił młodzież, aby zachowywała się spokojnie, bo przez to daje silny atut w ręce policyi.

O godzinie 4 zbiera się młodzież dalej drobnymi grupkami na plantach opodal pałacu ks. kardynała, strzeżonego silnie przez policyę, komisarzów i ajentów. Na wieczór spodziewane są dalsze niepokoje.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Wandy, Agrypiny panny; pojutrze we czwartek Jana Chrzciciela.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 39 zachód przypada o godz. 8 minut 22; długość dnia godzin 16 minut 43

Kraków, dnia 22 czerwca.

Konkurs „Łanu młodzieży“. Redakcya „Łanu“ ogłosiła przed kilku miesiącami konkurs na artykuł p. t.: „Ideał polskiego studenta“. Pierwszą nagrodę przyznano pracy pod godłem: „Otom ja, sługa wasz, ognisko moje rodzinne, kraju mój i Boże mych przodków“, a podpisanej „Student Polak“.

Ponieważ jednak autor anonimu swego nie odsłania, przeto pozostawiono jego pracę poza konkursem.

Nagrody zaś przyznano najlepszym po niej pracom w szeregu następującym:

Pierwszą rozprawce, wyczerpującej życie etyczne gimnazyalisty pod godłem: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz w niebie doskonałym jest“. Autor, p. Władysław Gąsiorowski z Krakowa, uczeń z 1 roku fil. uniwersytetu Jagiellońskiego, były abituryent gimnazyum św. Anny.

Drugą pracy, oznaczonej godłem „May“, ta określa dążenie uczenic. Autorką jest panna Marya Jędrzejowiczówna z Hyżnego, słuchaczka fil. na uniwersytecie we Fryburgu.

Trzecia bez godła i dotąd niedrukowana, przypada panu Wacławowi Wierzbińskiemu, uczniowi gimnazyum z Nowego Sącza.

Zarząd Główny T. S. L. odbył w dniu 5. i 6. b. m. VI. plenarne posiedzenie przy udziale 31 członków, na którem m. i. przyjął do wiadomości sprawozdania kwartalne z czynności Wydziału ścisłego, Sekcyi i Komisyi oraz Biura centralnego, ustalił termin Walnego Zjazdu T. S. L., który będzie w dniach 3. i 4. lipca b. r. w Kołomyi, oraz jego porządek dzienny, przeprowadził szczegółową dyskusyę i wybrał osobną Komisyę wykonawczą, celem przeprowadzenia Daru Grunwaldzkiego, nadał posadę profesorską w Gimnazyum realnem T. S. L. w Białej p. Z. Podgórskiemu z Jarosławia, ustalił kadencyę członków Zarządu Głównego na najbliższe trzechlecie, uchwalił polecić Kołom energiczne popieranie szkolnictwa zawodowego przez skierowywanie młodzieży do szkół zawodowych, przekazał parcele i budynki szkolne w Łukowcu Wiśniowskim, Wołosowie i Ulicku Seredkiewicz na rzecz funduszów szkolnych miejscowych pod warunkiem, że językiem wykładowym w tych szkołach po wieczne czasy będzie język polski. W sprawie oddania budowy Seminaryum T. S. L. w Białej, budowniczemu E. Rostowi w Białej, postanowił Zarząd Główny przedłożyć Walnemu Zjazdowi wszelkie materyały i dokumenta, odnoszące się do tej sprawy.

Poranek ku czci Słowackiego. Onegdaj odbył się w szkole wydziałowej im. św. Anny uroczysty poranek ku czci Słowackiego. Obchód rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, odprawione przez katechetę szkoły X. Wranę, w którem wzięły udział uczenice klas wydziałowych i pospolitych z dyrektorką Grossową i nauczycielkami na czele. Następnie zebrali się uczestnicy poranku w odświętnie przybranej girlandami z jedliny i kwiatów, oraz opatrzonej portretem Słowackiego sali gimnastycznej, aby wysłuchać odczytu „O Słowackim“ p. Maryi Hopcasówny. Po odczycie nastąpiły śpiewy i deklamacye utworów Słowackiego przez uczenice. Poranek zakończono chóralnym odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę“.

Posiedzenie sekcyi skarbowej Związku chrześcijańsko-socyalnego w Krakowie. Przypominamy, że we środę o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie sekcyi skarbowej Związku chrześc.-socyalnego w lokalu „Głosu Narodu“ (ul. św. Krzyża l. 7).

Ze względu na ważność spraw prosimy wszystkich członków o punktualne przybycie.

Nowy pomiar Krakowa i gmin podmiejskich. W najbliższym czasie rozpoczną się nowe pomiary miasta Krakowa i gmin podmiejskich, zarządzone przez krajową dyrekcyę skarbu. — Przy tej sposobności zwraca się Magistrat do właścicieli realności, oraz osób interesowanych, aby nie utrudniali robót pomiarowych wymienionej komisyi.

Wycieczka do wodociągu. W niedzielę odbyła się statkiem wycieczka członków komisyi wodociągowej i delegatów miasta Podgórza, — przy uczestnictwie prezydenta Lea, burmistrza Maryewskiego i posła Sikorskiego, celem zwiedzenia urządzenia wodociągowego na Bielanach, oraz stanu robót około rozszerzenia wodociągu na prawym brzegu Wisły.

Wianki, urządzane rok rocznie przez Sokół krakowski, odbędą się w dniu 26, a w razie niepogody 27 lub 29 bm. — Program bardzo urozmaicony, nad którym pracuje „Komisya obchodowa“, zostanie w tych dniach ogłoszony w dziennikach i afiszami. — Bilety wstępu po 2 i 1 koronie nabywać można od środy u firmy: Zajączek i Lankosz, Rynek, linia A-B.

Wiec abituryentów miał się odbyć w niedzielę 20 bm. Istotnie w lokalu „Spójni“ zebrało się 47 abituryentów na ogólną liczbę 400. Z tych było 22 żydów, 18 socyałów i 17 narodowców i sodalisów. Ani liczba zebranych, ani skład zebrania, złożonego przeważnie z Izraelitów i socyalistów, nie mogły nadać obradom charakteru ogólnego. W dodatku żydzi i socyaliści korzystając z chwilowej przewagi, usiłowali narzucić zebraniu program bardzo jednostronny, złożony z takich punktów: Klerykalizm, szowinizm, napiętnowanie X. kardynała Puzyny (!) i potępienia udziału młodzieży w jubileuszu prof. Tarnowskiego. Naturalnie młodzież narodowa nie mogła dopuścić do tego, aby garść żydów i socyalistów przywłaszczała sobie firmę wiecu ogólno-abituryenckiego, i uchwalała rezolucyę, nie będącą wcale wyrazem zapatrywań młodzieży. Podniesiono zatem kwestyę formalną, i rozpoczęto t. zw. techniczną obstrukcyę, przez długie mowy i wnioski formalne, — która trwała dwie godziny. Żydzi widząc, że nie dadzą rady narodowcom, zgodzili się wreszcie na zamknięcie wiecu, zmieniając go w konwentykiel „postępowy“, od którego młodzież narodowa oczywiście się usunęła.

Na drugi dzień pojawiła się w „Naprzodzie“ brutalna i kłamliwa notatka o tem zebraniu, w skutek której młodzież narodowo-katolicka prosi nas o zamieszczenie następującego pisma:

„W numerze wtorkowym „Naprzodu“ z dn. 22 bm. podano, że wiec poufny ogólno-abituryencki nie dobiegł do końca skutkiem „awanturniczej opozycyi“, zorganizowanej młodzieży narodowo-demokratycznej i klerykalnej. Otóż młodzież narodowa (ale nie klerykalna) musi zaprotestować przeciwko tak niegodnemu scharakteryzowaniu jej działalności na wiecu. Czyż przyszliśmy ze świstkami, kijami, bokserami lub podobnemi narzędziami, żeby nas nazywano awanturnikami? Każdy uczestnik wiecu musi stwierdzić, że zachowaliśmy się spokojniej od „postępowców“. Oni to naszym mówcom przeszkadzali drwinkami głośnemi, lub po prostu wrzawą. A czyż my mieliśmy pozwolić, aby pod płaszczykiem referatów o klerykalizmie i szowinizmie, bluźniono naszej religii oraz znieważano uczucia narodowe i aby 22 Izraelitów i 10 niewierzących katolików w obecności tylko 17 narodowców i katolików, uchwalało zniewagę najwyższego dostojnika Kościoła? Ta garstka czyniła się rzecznikiem 400 abituryentów krakowskich?! — Słowny protest przeciwko takiemu postępowaniu nie nazywa się chyba „awanturniczą opozycyą“!?

W sprawie ofert na miejskie roboty ziemne. Dzisiaj przed południem odbyła się w Magistracie m. Krakowa, licytacya ofertowa na roboty ziemne około rozebrania murów i ziemi na gruntach pofortyfikacyjnych, między ulicą Karmelicką a Łobzowską.

Do licytacyi stanęli, w myśl ustawy i warunków ofertowych, majstrowie koncesyonowani i uprawnieni, wnosząc swe oferty. Ale Magistrat dopuścił do konkurencyi także ludzi nieuprawnionych do robót tego rodzaju, którzy nie ponosząc rozmaitych a wysokich kosztów i podatków połączonych z legalnem uprawnieniem, mogą wnieść niższe, — oferty. Nie potrzebujemy dodawać, że są to... żydzi.

Nie sądzimy, aby Magistrat, gwałcąc samowolnie przepisy prawne, przyjął i zaaprobował oferty ludzi niefachowych, owszem, spodziewamy się, że zbadawszy dokładnie jakość ofert, — niewłaściwe a limine odrzuci, a pod rozwagę weźmie tylko oferty wniesione przez ludzi do tego uprawnionych i dających wszelką gwarancyę, że roboty przeprowadzą sumiennie i uczciwie.

Z Kraju.

Wiec służby i robotników miejskich we Lwowie. Wczoraj popołudniu w sali Tow. pedag. odbył się wiec służby miejskiej i robotników miejskich, zwołany przez „Związek robotników chrześcijańskich“. Obradom przewodniczył Józef Jagiełło, referował Władysław Horowicz. Wiec uchwalił szereg rezolucyi, żądających regulacyi płac robotników miejskich, budowy tanich domów robotniczych i łaźni, zniesienia wysokich kar, tak, aby grzywna nie przenosiła jednej trzeciej zarobku dziennego. Imieniem robotników gazowni miejskiej, uchwalono żądać podwyższenia płac, a dotychczasowe przyjąć tymczasowo z wyrazem niezadowolenia. Imieniem zaś straży akcyzowej miejskiej, postanowiono domagać się jak najszybciej regulacyi płac, oraz oświadczono, że teraźniejszy statut emerytalny jest w wysokim stopniu krzywdzący. Wkońcu uchwalono żądać umiastowienia wszystkich robotników miejskich stale pracujących i stworzenia stałego statutu emerytalnego.

Państwowy zakład pensyjny. Wczoraj w sali Izby handlowej we Lwowie odbyło się zgromadzenie delegatów powszechnego zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy prywatnych. Przewodniczył prezes p. Listowski. Wybrano najpierw wydział, do którego weszli z grona pracodawców: Dr Stesłowicz, Dr Wittlin, Dr Sołowij, Dr Jakubowski i Hocht, jako zastępcy: Baltinesta, Lewicki, Nahirny, Goldhammer i Mencel; z grona zaś urzędników pp.: Harra, Sajewicz, Szalit, Rosner, Benedekt, jako zastępcy: Zajączkowski, Dzida, Berger, Jasiński i Kowarzyk. — Następnie dokonano wyboru sądu polubownego, poczem odbyła się dyskusya nad statutem.

Pogoda. Dnia 21 czerwca termometr doszedł od 12·1 do 25·9 C., barometr powoli opadał.

Dnia 24 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 739·1 mm., termometru 17·0 C., wiatr północno-wschodni.

Uzupełniające wybory. „Dziennik polski“ donosi, że okręg Bóbrka-Rohatyn budzi poważne obawy; syoniści połączyli się z Ukraińcami i wszelkimi nienarodowymi żywiołami, ażeby przeforsować kandydaturę Dra Gerszena Zippera. Pierwotnie wysuwali tam Rusini kandydaturę prof. politechniki lwowskiej R. Załozieckiego, który jednak kandydatury tej nie przyjął; wobec tego „Diło“ rzuciło hasło, ażeby Ukraińcy głosowali na kandydata syońskiego. W obozie narodowym panuje zgoda: jedyną kandydaturą jest uznana przez czynniki kompetentne kandydatura p. Francisza Biesiadeckiego. Zdawałoby się więc, że szanse wszelkie są po narodowej stronie. Tymczasem tak nie jest, gdyż, jak się dowiadujemy, po stronie polskiej panuje nie tylko apatya, ale ospałość i właściwie nic się nie robi, podczas gdy wrogowie nasi wytężają wszelkie siły.

Zastrzelenie robotnika na granicy. Z Mielnicy piszą: W dniu 18 czerwca wracał z Mielnicy Dniestrem na brzeg austryacki, przewoźnik Józef Medwij. Przymocował łódkę i wracał do domu, wtem padł strzał z moskiewskiego brzegu i położył trupem Medwija, który zostawił żonę i dwoje małych dzieci na łasce losu. Wypadki takie nie są rzadkie. Nad Dniestrem w Zawelu i Trupczynie również miały miejsce takie „zabawy“ posterunków moskiewskich w roku zeszłym i uchodzi im to bezkarnie. — Gdy przed rokiem jeden z mieszczan Mielnicy zastrzelił psa oficera moskiewskiego, dostał 10 dni aresztu, zaś za zastrzelenie w tym samym czasie człowieka, poddanego Austryi, przez sałdata —temu włos z głowy nie spadł, mimo wytrwałych usiłowań znalezienia sprawiedliwości, które czynił adwokat mielnicki Hryniewiecki.— Komentarze zbyteczne.

Nowy Sącz. (Kor. wł.) Sanatoryum nauczycielskie. W dniu 19 bm. odbyło się w naszem mieście zebranie poufne, celem utworzenia komitetu dla poparcia „Loteryi fantowej“ na rzecz sanatoryum nauczycielskiego.

Zebraniu przewodniczył Dr Barbacki, burmistrz miejscowy. Po zagajeniu zebrania przemawiał delegat komitetu lwowskiego p. Budzanowski, uzasadniając konieczność potrzeby w naszym kraju sanatoryum nauczycielskiego.

Po referacie rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Dr Barbacki, Kowalska, Czochowski, Ameisenowa, Liszówna, Nowak, X. Tokarz i inni. — Następnie wybrano obszerny komitet z 75 osób. Do tego komitetu weszło także kilku oficerów sztabowych.

Prezesem komitetu został wybrany Dr Barbacki, a jego zastępcami X. Dr Góralik, Dr Peltz, dyr. gimn. Krepiński, starosta Strzelbicki, oraz pp.: Barbacka i Löschówna. — Na sekretarzy wybrano pp.: dyrektora Konarskiego i nauczyciela Nowaka, zaś skarbnikiem został p. Bochenek.

O wielkiem zainteresowaniu się sprawą najlepiej świadczy poważna ilość zamówionych przez obecnych losów, a nadto przyjęcie wniosku p. Löschównej, aby na ten cel komitet urządził festyn.

Posiedzenie zakończył przewodniczący gorącem wezwaniem, aby użyć wszelkich możliwych środków, celem zebrania funduszów dla sprawy pierwszorzędnej w kraju nie tylko ze względu na zdrowie nauczycieli, ale także i dziatwy.

Ankieta w sprawie organizacyi nauki rolnictwa. W myśl polecenia Sejmu Wydział krajowy postanowił jeszcze w zeszłym miesiącu zwołać ankietę złożoną z fachowych osób, celem wszechstronnego omówienia sprawy organizacyi nauk gospodarstwa wiejskiego dla włościan w krajowych, niższych szkołach rolniczych. Do obrad w tej akiecie zaproszono 17 osobistości z różnych sfer społecznych tak nauczycielskich, jak i zawodowych rolników i przygotowano dla ankiety kwestyonaryusz z pytaniami, jakie należałoby przyjąć zasady organizacyi szkół rolniczych, a jakie dla nauki wędrownej gospodarstwa wiejskiego, wreszcie czy kursy rolnicze w armii mogłyby być w naszych warunkach pożyteczne i czy należałoby starać się o wprowadzenie takich praktycznych wykładów w pułkach galicyjskich.

Obecnie Wydział postanowił sprosić tę ankietę na czwartek 24 bm. Obrady odbywać się będą w sali radnej Wydziału w gmachu sejmowym. Przewodniczyć będzie ankiecie szef departamentu rolniczego poseł Dr Tadeusz Pilat.

Opinia wyrażona przez ankietę służyć będzie jako materyał dla Wydziału przy opracowaniu sprawozdania i ewentualnych wniosków dla Sejmu w kwestyi organizacyi nauki gospodarstwa wiejskiego dla włościan.

Skok z pociągu. Onegdaj w godzinach popołudniowych wyskoczył jadący pociągiem Jan Olejarski, przed stacyą Trzebinią, tak nieszczęśliwie, że pokaleczył się dotkliwie na całem ciele, oraz doznał złamania podstawy czaszki. Po opatrzeniu ofiary własnej nieostrożności na dworcu kolejowym w Trzebini, przewieziono Olejarskiego w stanie groźnym do krakowskiego szpitala św. Łazarza.

Sprzedawczykostwo. „Kuryer Poznański“ donosi, że według obiegających już od dłuższego czasu pogłosek, jeden z najpiękniejszych majątków polskich, w północnej, najwięcej zagrożonej przez niemczyznę części W. Księstwa Poznańskiego, jest narażony na upadek wskutek rozrzutnej gospodarki właściciela i że komisya kolonizacyjna zamierza nabyć te dobra. Szczegółów „Kuryer“ nie ogłasza, aż do dokładnego zbadania tej sprawy. Z notatki jego wynika tylko, że ten zagrożony majątek polski leży w okolicach miasta Łabiszyna.

Ze świata.

„Orzeł Polski“. Pod tym tytułem rozpocznie w lipcu b. r. w Budapeszcie wychodzić tygodnik, poświęcony sprawom polskim na Węgrzech i węgierskim. W prospekcie rozesłanym zapowiada redakcya, że chce, aby „Orzeł Polski“ stał się niejako duchową spójnią dla wszystkich zamieszkałych na Węgrzech Polaków, chce przez stałe informowanie ich o tem wszystkiem, co się dzieje w Ojczyźnie naszej, utrzymać ich w duchowym kontakcie z krajem i narodem, do którego należą, z drugiej zaś strony ma bezpośrednio zaznajamiać społeczeństwo polskie z życiem i ruchem, objawiającym się na wszystkich polach działalności i na wszystkich dziedzinach zbiorowej pracy narodu węgierskiego, bezsprzecznie sympatyzującego z nami od wieków aż po dzień dzisiejszy.

Przedstawienie zaś stosunków, zdarzeń, zaszłych faktów i rzeczy w świetle istotnej prawdy, będzie dla niego wytyczną drogą, po której zamierzamy iść w pracy naszej do celu, uczciwego pośredniczenia pomiędzy społeczeństwem polskiem i węgierskiem“.

O ile redakcya pozostanie wierną swemu programowi, życzymy jej szczerze powodzenia w podjętej pracy.

„Orła Polskiego“ podpisywać będą: jako wydawca Dr Aldar de Buday, jako odpowiedzialny redaktor Jerzy Pobóg Puljanowski.

Słowiańska Liga katolickich akademików. W dniu 24 b. m. odbędzie się w Wiedniu zgromadzenie, celem założenia słowiańskiej Ligi katolickich studentów. Na porządku dziennym postawiono: 1) Sprawozdanie przygotowawczego komitetu, 2) Odczytanie statutów, 3) Wybór prezydyum, 4) Wnioski.

Komitet zwołujący zgromadzenie, rozesłał do katolickich towarzystw akademickich zaproszenia w czterech językach: polskim, czeskim, słoweńskim i chorwackim.

Międzynarodowy kongres hotelarzy odbył się w Hamburgu, w Niemczech. Związek właścicieli hotelów liczy 1561 członków. Po raz szósty zebrał się na wspólne obrady. Wśród uchwał postanowiono podnieść poziom umysłowy kierowników tych przedsiębiorstw, za pomocą kursów naukowych, odczytów. Żale do publiczności wynurzane podczas obrad, były smutnem świadectwem dla kultury turystów, którzy nieraz zachowują się, jak żaki szkolne, starając się ukryć szkody zrządzone w umeblowaniu, w naczyniach hotelowych i niszcząc sprzęty dla przyjemności. Duże straty powoduje także telegraficzne zamawianie apartamentów, o które się potem nikt nie zgłasza, bo się „rozmyślano“ a dawać o tem znać — „nie warto.“ Następny zjazd hotelarzy odbędzie się w roku przyszłym w Baden-Baden.

Car giełdziarzem. Wśród wszystkich panujących w Europie car Mikołaj II. jest chyba jedynym, który systematycznie spekuluje na giełdzie, a zdaje się, iż się rozumie dobrze na ruchu pieniężnym. Zresztą rzadko kiedy umieszcza kapitał w złych papierach. Postawił sobie za regułę, iż jego straty na giełdzie nie mogą wynosić więcej, jak 200.000 rubli rocznie. Jestto

ładna sumka, ale zważyć należy, iż car jest najbogatszym księciem na ziemi; tylko sułtan turecki mógł się z nim mierzyć pod względem swego prywatnego majątku.

Raz mu się przecież wydarzyło, iż przekroczył granice swego budżetu strat. Było to przed pięciu laty, gdy zakupił akcye rosyjskich kopalni złota, które potem okazały się bezwartościowemi. Stratę tę zawdzięcza car jednemu z petersburskich maklerów giełdowych, który sam obładował się temi akcyami, a gdy się przekonał, iż nic nie są warte, spowodował cara do wielkich ich zakupów, aby się pozbyć tych papierów. Zresztą car nie wdaje się nigdy z maklerami giełdowymi, lecz pracuje przy pomocy swego agenta prywatnego. Co pół roku papiery, które car pragnie zatrzymać, zapisywane są na jego nazwisko.

Wyścigi aeroplanów. Jeszcze przed kilku laty nikomu na myśl nie przyszło, by sport mógł kiedykolwiek wtargnąć w niedostępną dla niego dotychczas dziedzinę powietrza. A jednak obecnie mówi się już zupełnie poważnie o wyścigach w powietrzu. I tak szwajcarski aeroklub urządza w dniach 30 sierpnia do 3-go września wielkie międzynarodowe wyścigi balonów kulistych o nagrodę Gordon-Benneta. Wyścigi te zwracają o tyle uwagę na siebie, że obecnie większość zajmujących się żeglugą powietrzną, zerwała stanowczo ze systemem balonów, uważając za jedyny możliwy punkt wyjścia dla rozwiązania kwestyi żeglugi powietrznej — maszyny do latania cięższe od powietrza, zwane aeroplanami.

Poświęcenie katedry polskiej w Ameryce. Dnia 29 z. m. — jak donoszą dzienniki chicagowskie — odbyło się na przedmieściu Sout Chicago (Południowe Chicago), uroczyste poświęcenie nowego kościoła parafialnego, zbudowanego staraniem obecnego proboszcza tej parafii, X. biskupa Pawła Rhodego. Kościół ten nazwać można pierwszą polską katedrą w Ameryce.

Od rana wokoło kościoła gromadziły się tłumy nietylko parafian, ale także gości z różnych parafij miasta i okolicy. Towarzystwa parafialne, między któremi wyróżniły się „Towarzystwa wojskowe" w prześlicznych mundurach, utrzymywały porządek na ulicach, otaczających kościół i utworzyły kordon wokoło gmachu, nie dopuszczając nikogo do wnętrza na przeciąg trwania ceremonii samego poświęcenia kościoła i procesyi na zewnątrz. Ceremonii tej dopełnił X. arcybiskup Quigley, który przybył na plebanię w towarzystwie X. Kosińskiego przed godz. 10 zrana; tym samym pociągiem przybyło także wielu innych duchownych, aby wziąć udział w ceremonii. Barwna procesya wyruszyła z plebanii wkrótce po godz. 10 i pośród nabożnego skupienia tłumów zgromadzonych, oraz przy dźwięku dzwonów, odbyły się ceremonie poświęcenia przybytku Bożego.

Około godziny wpół do 11 zrana weszła procesya do kościoła, a za nią towarzystwa i tłumy ludu, które w jednej chwili zapełniły po brzegi całe wnętrze świątyni, a mnóstwo osób musiało pozostać na dworze.

W kościele X. arcybiskup Quigley zasiadł na tronie, pontyfikalną zaś sumę odprawił X. biskup Rhode w asystencyi X. Franc. Wojtalewicza, jako dyakona, X. K. Gronkowskiego, jako subdyakona, X. St. Słomińskiego, jako asystenta prezbitera, X. T. Bony, jako ceremoniarza.

Po ewangelii wszedł na ambonę X. Kazimierz Sztuczko, proboszcz kościoła św. Trójcy i przemówił gorącemi słowy do zgromadzonych.

Wieczorem odbyły się uroczyste nieszpory. Podczas wieczornego tego nabożeństwa odśpiewano gregoryańskie Mozarta „Magnifikat", L. Gastneta „Regina coeli", Merciera „O Salutaris" i Davisa „Tantum ergo".

Na tem zakończyły się uroczystości poświęcenia pięknego kościoła św. Michała Archanioła, którego proboszczem jest pierwszy biskup polski w Ameryce. Pamiątkowy dzień ten stanowić będzie niezawodnie jedną z najpiękniejszych kart dziejów tej parafii.

Karyera atlety. Jeden z dzienników wiedeńskich zamieszcza interesującą rozmowę ze słynnem rosyjskim siłaczem Hackenschmidtem. Hackenschmidt jest — jak wiadomo — pierwszym atletą w świecie, dotąd nigdzie niezwyciężonym, a przytem najbogatszym. „Z pracy rąk" zarobił już przeszło milion koron. Obecnie bawi stale w Anglii.

Sławny siłacz wygląda na zwykłego angielskiego gentlemena, ubranego według ostatniej mody i nie zdradza wcale z pierwszego wyglądu herkulesowej siły swych muszkułów. Opowiadał, że „zarabia" obecnie w Anglii około 200.000 koron rocznie. Ponadto za każdy nadzwyczajny match otrzymuje 28.000 koron. Mistrzostwo światowe uzyskał w Paryżu, gdzie też tylko raz jeden uległ przeciwnikowi, Francuzowi Beamairou. Była to jednak klęska tylko chwilowa, gdyż odtąd Hackenschmidt zwyciężył już kilka razy Francuza. Obecnie wszyscy atleci przyznają mu zgodnie tytuł „najsilniejszego z najsilniejszych".

Hackenschmidt walczy tylko w t. zw. zapasach „wolnych", w których dozwolone są wszystkie możliwe chwyty. Cyganiewicz, Pons, Lurich i inni uprawiają zaś atletykę grecko-rzymską, objętą pewnemi prawidłami ze względu na estetyczny wygląd walki i wszechstronne wyćwiczenie mięśni.

„Kogo pan uważa po sobie za najsilniejszego atletę?" — spytał dziennikarz.

„Do klasy wyjątkowej zaliczam Padubnego (kozak), Cyganiewicza i Petersena. Z tej trójki Padubny, mąż o olbrzymiej sile, jest pierwszym. Cyganiewicz nie jest wielkim „talentem", ma jednak wagę, siłę i wytrzymałość. Po nich idą: Aberg, Lurich, Eberle, Pons, Siegfried i Snikin".

Jak długo pan jeszcze będzie występował na arenie?

„Dopóki interes pójdzie. W następnym roku wyjeżdżam do Sidney na match z Gotchem. Kontrakt zapewnia mi 48.000 koron, oprócz kosztów podróży. Nie walczę już w zawodach o nagrodę, ale przyjmuję tylko pojedyncze matche".

Czy pan przyjedzie kiedy do Austryi?

„Nie, bo niktby mi nie zapłacił takiej gaży, jaką pobieram w Anglii. Chyba na starość, jako wysłużony weteran wrócę nad Dunaj. Wiedeń podoba mi się bardzo. Tutaj był mój debiut siłacza".

Czy pan boi się walki z którymkolwiek atletą?

„Nie! Oni mnie się boją. W Anglii mam zupełny monopol na siłę. Cyganiewicz ani Padubny nie mieli w Anglii szczęścia, dali więc spokój próbom".

(Powyższe słowa Hanckenschmidta nie zupełnie odpowiadają prawdzie. O ile wiemy, to Cyganiewicz pragnie usilnie stoczyć z nim walkę. Hackenschmidt jednak, któremu chodzi wyłącznie o pieniądze, nie chce narażać swej sławy w walce niepewnej i odrzuca propozycye walki z którymkolwiek z pierwszorzędnych atletów).

Na kolonię wakacyjną dla dzieci wiedeńskich złożyli: Bar. Ziemiałkowska 20 kor., Dr Morelowski 5 kor., p. Morelowska 5 k., p. Ryniewiczowa 5 k., p. Lubowiecka 5 k., p. Staniszewska 5 k., p. Gardulska 5 k., p. Zifter 2 k., p. Leżańska 30 k., Dr Mościcki 2 k., Dr Twardowski 5 k., Sawicki 5 k.

Dzieci wysyła Towarzystwo do Galicyi, aby nauczyły się mówić dobrze po polsku. Polskie Tow. Szkoły ludowej, Wiedeń V, Stolberggasse 32.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

We wtorek „Madame Butterfly", opera w 3 aktach, po raz drugi.

We środę, po raz 2-gi, operetka Straussa „Waleczny żołnierz".

We czwartek po raz trzeci „Madame Butterfly", op. w 3 akt.

W piątek po raz 3-ci „Waleczny żołnierz", op. Straussa.

Z Rady państwa.

Rozprawy budżetowe w Izbie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, po pośle Vojcie, zabrał głos minister handlu Weisskirchner, który oświadczył, że gotów wszystkie życzenia do zarządu poczt i telegrafów jak najdokładniej zbadać i spełnić je odpowiednio do środków budżetowych. Następnie wskazuje na swoje wywody w komisyi budżetowej, w szczególności co do kwestyi dróg wodnych. Dalej podnosi konieczność załatwienia ustawy o domokrąstwie. Przypomina sprawę utworzenia przybocznej Rady rękodzielniczej i wylicza szereg przedłożeń, jak sprawa dowodu uzdolnienia w przemyśle gospodnio-szynkarskim, ustawa w sprawie handlu piwa we flaszkach, projekt w sprawie reformy ustawy budowlanej. Oświadcza przy tej sposobności, że gotów jest zgodzić się na życzenie pomnożenia liczby członków przybocznej Rady rękodzielniczej celem lepszego uwzględnienia poszczególnych krajów i zawodów.

Na polu polityki socyalnej zajmuje się minister ustawą o uregulowaniu czasu pracy w handlu i zapowiedział wniesienie w jesieni przedłożenia w sprawie nowego uregulowania odpoczynku niedzielnego i świątecznego, uregulowania pracy kobiet i uregulowania prawnych stosunków robotników domowych. Co się tyczy sprawy poczt, przyznaje, że właśnie na tem polu Austrya znajduje się w zacofaniu, jednakże dobra wola nie wystarcza, potrzebne są do tego środki budżetowe. Minister uznaje uzasadnione życzenia co do utworzenia linii automobilowych i przyrzeka spełnić najważniejsze życzenia na polu telefonów i telegrafów. Zapewnia, że sprawa polepszenia stosunków służbowych personalu pocztowego i telegraficznego bardzo mu leży na sercu. Spodziewa się wystąpić wkrótce z pragmatyką służbową, odpowiadającą nowoczesnym stosunkom urzędników; zajmie się także uregulowaniem stosunków oficyantów i oficyantek pocztowych, mechaników i służby.

Omawiając kwestye handlowo-polityczne wskazuje na to, ze wniósł do Izby rumuński traktat handlowy razem z ustawą, upoważniającą do zawarcia innych traktatów handlowych, ponieważ, cały ten kompleks spraw handlowo-politycznych powinien być załatwiony równocześnie.

W dalszym ciągu omawiał Dr Weisskirchner propagandę agraryuszów przeciwko traktatom i apelował do nich, żeby nie robili trudności załatwianiu traktatów, gdyż Austrya musi również brać udział w światowym targu handlowym.

Następnie omawia minister sprawy żeglugi morskiej; przyrzeka popierać rozwój żeglugi i wnieść w jesieni odpowiednie ustawy w tym kierunku. Wkońcu prosi o przyjęcie budżetu. (Oklaski).

Po mowie posłów Müllera i Gunthera minister rolnictwa Braf obszernie omawia ze stanowiska naukowego problem agrarny. Podnosi, że państwo, które wiele przyczyniło się do rozwoju i podniesienia przemysłu, powinno także rozwinąć żywą akcyę dla podniesienia rolnictwa. Obecny system subwencyonowania spółek minister uważa tylko za stadyum przejściowe. Koniecznem jest podniesienie rolnictwa przez zaprowadzenie maszyn rolniczych i wszystkich postępów techniki, co minister nazwałby industryalizacyą rolnictwa. Ale zarazem niezbędne są także większe wysiłki rolnictwa, celem stworzenia lepszych szans na targu. Rolnictwu brak dotychczas ducha kupieckiego. Minister oświadcza, że wszystko uczyni, aby w tym kierunku podnieść rolnictwo. Prosi o przyjęcie budżetu.

Następnie zabrał głos poseł Stwiertnia, dowodząc, że Austrya może się odmłodzić tylko przez ograniczenie kompetencyi Rady państwa a rozszerzenie kompetencyi sejmów przez decentralizacyę władz państwowych i rozszerzenie administracyi autonomicznej. Ministerstwo robót publicznych powinno było przedewszystkiem przystąpić do reformy państwowej służby budowlanej.

Dalej oświadcza się mowca za utworzeniem nowych wyższych państwowych szkół przemysłowych i apeluje do ministra robót publicznych o reformę całego rękodzielnictwa na korzyść ludności. Konieczną jest także reforma obecnego systemu administracyi kolei państwowych.

Co do budowy dróg wodnych, to mowca oświadcza, że Koło polskie nie spocznie póki ustawa, dotycząca z r. 1901 nie będzie przeprowadzoną. Koło obstaje przy tem, aby budowę jeszcze w tym roku rozpoczęto (?). W końcu oświadcza mowca, że będzie głosował za budżetem w nadziei, że przytoczone postulaty już w przyszłym budżecie będą uwzględnione.

Minister Ritt, odpowiadając na wywody posła Stwiertni, oświadcza, że także rząd jest zupełnie przekonany o tem, że obecna organizacya państwowej służby budowlanej nie odpowiada wymaganiom. Minister przyznaje, że Galicya na polu szkolnictwa przemysłowego pozostała w tyle poza innemi krajami; zamierzone jest utworzenie nowych szkół, względnie rozwinięcie istniejących już zakładów przemysłowych. Zapowiada utworzenie Rady sztuk pięknych, w którejby brali udział zastępcy wszystkich krajów. Dalej zawiadamia, że rząd zamierza otworzyć Izbę inżynierską.

Po przemowach pp. Stojana, Kratochwila i Eisenhuta, posiedzenie zamknięto o godz. 12 w nocy. Dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 10 rano.

Posiedzenie z dnia 22 czerwca.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia dokonano przedewszystkiem wyboru uzupełniającego do komisyi kolejowej, poczem przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej nad grupą III. Pierwszy mówił p. Kliczka w języku czeskim.

Wiedeń. W dalszym ciągu posiedzenia Izby min. obrony kraj. Georgi oświadczył, że zbadał wszystkie zażalenia, w sprawie rozdziału zapomóg dla rodzin żołnierzy powołanych na ćwiczenia i zdaniem jego nie może być mowy o tem, aby to stosowanie było nieludzkiem lub małostkowem. W sprawie urlopów podczas żniw oświadczył, że cel tej ulgi tj. popieranie interesów rolniczych a zwłaszcza pomoc dla stanu włościańskiego na ogół został osiągnięty. Na r. b. zarząd wojskowy starać się będzie w jeszcze znaczniejszej mierze uwzględnić życzenia ludności a to za pomocą udzielania urlopów podczas żniw, nietylko właścicielom lub dzierżawcom włościańskich posiadłości względnie ich synom, ale także rolniczym robotnikom wogóle. Co się tyczy ustawy wojskowej opartej na dwuletniej służbie i nowej wojskowej procedury karnej, to minister powtarza zapewnienie, że ministerstwo niczego nie zaniedba, aby wnieść te przedłożenia jak najszybciej, to znaczy jeszcze b. r. Mowca spodziewa się, że podwyższenie płac żandarmeryi będzie przeprowadzone najpóźniej do końca b. r.

Omawiając sprawę dostaw dla obrony krajowej podkreślił minister, że w obronie kraj. uznaje się jako dobrą zasadę, aby zapotrzebowanie w naturaliach pokrywać wprost u producentów właściwych i stowarzyszeń. Minister zapowiada większy udział rolniczych kół w dostawach dla obrony kraj.

Wkońcu apeluje do Izby, aby okazała się przyjaciółką siły zbrojnej a specyalnie obrony kraj. jaką zdaniem ministra większość Izby jest rzeczywiście. (Oklaski).

Minister kolei dr. Wrba wskazuje na stały wzrost dochodów kolei państwowych w budżecie; również wzrosły wydatki prawie o podwójną sumę.

Przy reformie taryf rząd w ramach koniecznego wzmożenia dochodów pragnie uwzględnić interesa rozmaitych kół — a specyalnie mówił o uwzględnieniach szerokich kół).

Minister konstatuje z zadowoleniem, że przeciw reformie taryfy, jako takiej, nie podniesiono z żadnej strony zasadniczych zarzutów. Minister podnosi dalej, że nowe zarządzenia, dotyczące automatycznego awansu podurzędników i służby krajowej znajdują się w toku. Wszystkie wydatki wyniosą tu 14 milionów koron. Co do podziału urzędników na trzy statusy, czynione są wszelkie przygotowania; minister zajmuje się tem i spodziewa się także, że wnet nastąpi regulatyw należytości. Administracya kolei zwraca baczną uwagę na uzasadnione braki mieszkaniowe. Około 150 domów mieszkalnych z 2000 miaszkaniami zostało już wybudowanych, na rok bieżący zapowiedzianą jest budowa dalszych domów z 1000 mieszkaniami.

Minister zwraca następnie uwagę na konieczność racyonalnej i celowej pożyczki inwestycyjnej; w r. 1909 wstawiono na ten cel okrągłą sumę 49 mil. k. Ministrowi znaną jest dalej ważność i nagłość reorganizacyi ruchu kolei państwowych, łącznie z decentralizacyą tych agend, które nie mogą być jednolicie traktowane; minister postara się, aby wytyczne tej kwestyi oddane były do zaopiniowania odnośnym korporacyom. Tymczasem zarząd kolejowy stara się przeprowadzić to, co jest możliwem w interesie szybkiego traktowania agend w ramach dotychczasowych; zarząrzenia oznaczające daleko idącą decentralizacyę, będą w najbliższych dniach ogłoszone. Zarząd kolejowy poczynił wszelkie przygotowania, aby niedawno upaństwowione koleje prywatne szybko znalazły się w zarządzie państwa i wyraża nadzieję, że wkrótce przedłożyć będzie mógł projekt ustawy, zapowiadającej budowę znacznej liczby kolei lokalnych, w podziale na poszczególne kraje.

Mowca w końcu zapewnia, że ministerstwo kolei zadość uczyni wszystkim inicyatywom, dotyczącym rozszerzenia kolejnictwa w miarę dysponowanych przez rząd środków. (Oklaski).

Z komisyj.

Wiedeń. Komisya budżetowa odbyła dziś rano posiedzenie, na którem przedewszystkiem na wniosek p. Wukowicza postanowiono jeszcze w tej sesyi przystąpić do obrad nad przedłożeniem w sprawie dalmatyńskiej służby Lloydu i postawić je na porządku dziennym najbliższego posiedzenia komisyi. Następnie odbywała się dalsza dyskusya nad przedłożeniem w sprawie włoskiego fakultetu prawniczego. Przemawiało kilku mowców, poczem ze względu na rozpoczynające się posiedzenie Izby, obrady przerwano. Następne posiedzenie jutro przedpołudniem.

Wiedeń. Komisya gospodarcza obradowała dziś w dalszym ciągu nad handlowo-polityczną ustawą upełnomocniającą i rumuńskim traktatem handlowym.

Poseł Spaczek stanowczo występował przeciwko traktatowi z Rumunią, jako krajem, niedomagającym znacznie pod względem weterynarskim, w którym nie ma opiek rządu nad rozwojem bydła.

Pos. Vakovics z zadowoleniem wita przedłożenia, dotyczące traktatów z państwami bałkańskiemi ze stanowiska narodowego i ekonomicznego.

Na tem rozprawę przerwano, następne jutro.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych utrzymuje się pogłoska, że koniec sesyi Izby poselskiej nastąpi około 9 lipca. W kołach rządowych panuje pragnienie, aby po dyskusyi budżetowej Izba poselska załatwiła jeszcze szereg pomniejszych spraw i sprawy politycznego znaczenia, jak ustawę pełnomocniczą i traktat handlowy z Rumunią.

Jutro odbędzie się konferencya prezesów klubów, celem ustalenia czasu przeznaczonego na obrady Izby.

Burza o Kretę.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 Czerwca)

Możliwość wojny grecko-tureckiej.

Londyn. (Tel. wł.) Do tutejszych dzienników donoszą równocześnie z Konstantynopola i Aten, że na granicy grecko-tureckiej czyni się ze strony tureckiej gorączkowe przygotowania do wojny. Wzniesiono już cały szereg fortyfikacyi nadgranicznych.

Berlin. (Tel. wł.) »Vos. Zeitung« donosi z Aten, że w całej **Turcyi czynią się na wielką skalę przygotowania do wojny.** Z drugiej strony rząd grecki jest w jak najlepszej nadziei, gdyż na Krecie nie tylko cała żandarmerya jest gotowa wziąść udział w walce z Turcyą, lecz cała ludność wyspy bez różnicy płci.

Mobilizacya.

Salonika. (Tel. wł.) Komenda korpusu salonickiego wydała wszystkie zarządzenia **dotyczące mobilizacyi** rezerwistów i obrony krajowej.

W razie wojny **I korpus gotów jest każdej chwili do wyruszenia na plac boju.**

Groźby Turcyi.

Konstantynopol. Izba rozpoczęła dziś dyskusyę budżetową. „Jeni Gazeta" donosi: Porta wysłała do mocarstw wykonujących opiekę nad Kretą notę, w której oświadcza, że po cofnięciu wojsk i okrętów mocarstw z Krety, prawdopodobnie Kreteńczycy lub Grecya rozpoczną akcyę w celu aneksyi Krety, na co Porta bezwarunkowo nie pozwoli i nie cofnie się nawet przed wypowiedzeniem wojny; oświadcza natomiast gotowość pertraktacyi co do autonomii wyspy i wzywa mocarstwa, by do tego zastosowały swoje zachowanie się.

Rząd niemiecki a Kreta.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Morgenpost" donosi, z Konstantynopola, że rząd niemiecki powiadomił rząd turecki, iż nie dopuści do przyłączenia Krety do Grecyi.

Rząd turecki żywi nadzieję, że takie stanowisko w sprawie kreteńskiej zajmie również rząd angielski.

Z Turcyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 Czerwca.)

Klęska wojsk tureckich.

Skoplje. (Tel. wł.) **Albańczycy pobili na głowę wojska tureckie**, któremi dowodził Dżewad pasza. Stał on na czele 3 pułków piechoty i kilku bateryi artyleryi górskiej. Pierwsze walki stoczone pod wsiami Dijakowo i Itek, zakończyły się niepomyślnie dla wojsk tureckich, poczem przyszło do morderczego starcia w jednym z wąwozów górskich. **Po stronie tureckiej padło 4 oficerów i 350 żołnierzy i podoficerów. Między poległymi znajduje się jeden z przywódców młodotureckich Kiamil bej.**

Pod bronią stoi podobno 14 tys. Albańczyków, żądających zupełnej autonomii i uwolnienia jeńców.

Utrzymuje się pogłoska, że powstanie Albańczyków stoi w ścisłym związku z niezadowoleniem dawnych albańskich dworaków Abdul Hamida, który Albańczyków otaczał szczególnymi względami.

Biskupstwo katolickie w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rada ministrów zgodziła się na **wznowienie tutaj biskupstwa katolickiego** bułgarskiego, co należy uważać za tryumf francuskiej polityki katolickiej na Wschodzie. (Jest rzeczą charakterystyczną, że rząd francuski, który zwalcza we Francyi katolików, na Wschodzie uważa katolicyzm za najlepszego sprzymierzeńca. Przyp. Red.)

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 Czerwca.)

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak wiadomo, rafinerya »Galicya« nie chciała przystąpić do bloku rafinerów nafty z powodu zbyt małej sumy, jaką jej blok przydzielił. Wskutek podjętych rokowań blok sumę sporną podwyższył, wobec czego jak się zdaje, przyjdzie do porozumienia pomiędzy blokiem rafinerów, a »Galicyą«.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przybył z Budapesztu do Wiednia węgierski prezydent ministrów, Dr. Weckerle i będzie na decydującej audyencyi u cesarza. Wszystkie stronnictwa węgierskie oczekują z wielką niecierpliwością rezultatu audyencyi. W każdym razie nie ma wątpliwości, **że koalicya rozpadła się, i że Dr. Weckerle otrzyma zwolnienie ze swych obowiązków.** Kogo powoła cesarz na miejsce Dra Weckerlego — nie wiadomo. Z pewnej strony utrzymują jednak że misyę utworzenia gabinetu otrzyma b. prezydent ministrów, hr. Khuen Hederwary. W tym wypadku gabinet stałby na gruncie pozaparlamentarnym.

Budapeszt. (Tel. wł.). Stronnictwo niezawisłości czyni zabiegi, by cesarz powierzył misye utworzenia gabinetu Franciszkowi Kossuthowi. W zamian za to jest stronnictwo gotowe do ustępstw w sprawie wojskowej i bankowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dr Weckerle był dziś przyjęty na audyencyi u cesarza o godz. 12¾. Audyencya trwała przeszło godzinę. Dziś o g. 5 wraca Dr Weckerle do Budapesztu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wskutek przesilenia węgierskiego i niższych notowań na giełdach zagranicznych spadły dziś kierujące papiery w porównaniu do kursów wczorajszych o 1 do 2 K. Obroty są bardzo spokojne. Jedynie akcye naftowe utrzymały się na wczorajszym poziomie.

Przesilenie niemieckie.

Berlin. (Tel. wł.). Uchodzi za rzecz pewną, że na wypadek, gdyby większość, złożona z centrum, konserwatystów i Polaków, osiągnęła w parlamencie zwycięstwo w sprawie rządowych projektów podatkowych, ks. Bülow nie ustąpiłby, lecz starałby się u cesarza o pozwolenie na rozwiązanie parlamentu. Ks. Bülow sądzi, że i tym razem rząd, podobnie jak przed trzema laty, osiągnąłby zwycięstwo przy nowych wyborach.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby radykalny deputowany Bertou wystosował z powodu onegdajszych zajść na placu wyścigowym w Auteuil zapytanie do min. pracy, w którem wziął w obronę syndykat chłopców stajennych i żalił się, że przeważnie angielscy trenerzy wydalali chłopców stajennych tylko dlatego, że przystąpili do syndykatu. Min. Viviani obiecał, że rząd będzie pośredniczył między stowarzyszeniem właścicieli stajen a syndykatem chłopców stajennych. Wczoraj konie wyścigowe stajni Maison Laffite przeprowadzono na plac wyścigowy w St. Cloud pod ochroną konnej żandarmeryi.

Podróż carska.

Berlin. (Tel. wł.) »Local Anzeiger« donosi z Petersburga, że w podróży carskiej towarzyszyć będą carowi minister dworu Frederiks i minister spraw zagran. Izwolski, którego stanowisko uchodzi obecnie za bardzo silne, silniejsze nawet niż przed naprężeniem serbsko-austryackiem.

Ekscentryczne stosunki.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Zeitung am Mittag" donosi, że policya amerykańska w Nowym Jorku znalazła u tamtejszych Chińczyków listy kompromitujące wiele dam amerykańskich, cieszących się dotychczas jak najlepszą opinią.

Eksplozya gazów.

Deva. (Węg. B. K.) W kopalni „Vulkan" nastąpiła dziś eksplozya gazów. 8 górników zabitych i ranionych.

La Grania. Królowa hiszpańska dziś o 6½ rano powiła córkę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski**

Nadesłane.

Wpisy przedwakacyjne

do koncesyowanego pryw. sem. naucz. żeńsk. S. Münnichowej odbędą się w dn. 25 czerwca do 2 lipca, w godzinach 10—1 i 3—5.

Egzamina wstępne odbywać się będą w dn. 28 i 30 czerwca.

II. Uwaga dotycząca modnego koloru.

Jak ze wszystkich sprawozdań dotyczących mody wynika, będzie biały kolor dla sukień damskich przodującym. O ile ten jasny, przyjemny letni strój powitać należy, przecież trzeba na to zwracać uwagę, aby tenże stale i trwale swój efekt zachował, ponieważ biała suknia jest tylko wtenczas piękną, gdy jest olśniewająco białą. Dlatego szczególnie polecamy w tym sezonie dokładne zastosowanie Łabędziego mydła (Schichta stałe potasowe mydło). To znakomite, całkiem pewnie oczyszczające nawet najdelikatniejsze materye bez uszkadzania tychże, lub zniżania ich wyglądu. Czy lniana, — wełniana, — lub jedwabna tkanina, zawsze daje jej blask i świeżość zupełnej nowości. Proszę dokładnie uważać na przepis zastosowania umieszczonego na opakowaniu Łabędziego mydła

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15-go czerwca do 15-go września 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwani pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ Miasta
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, Sambora i Sianek, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano poc. posp. sez. 101 z Krakowa
7.27 rano poc. posp. sez. 1002 z Podg. Pł
do Zakopanego i Rabki, kursuje z wozami I., II, i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskicj, Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.40 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego.

10.30 rano. poc. os. sez. Nr. 43, z Krakowa
10.43 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg. Pł.
10.48 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg m.
do Zakopanego i Rabki, kursuje z wozami I II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

4.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa.
4.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, i Orłowa.

3.45 po poł. poc. os. Nr. 49 z Krakowa.
3.57 po poł. poc. os. Nr. 1020 Podg. Pł.
4.04 po poł. poc. os. Nr. 1020 Podg. miast.
do Zakopanego i Rabki kursuje włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.18 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa.
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bieżanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.05 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.16 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa. Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob., Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, w Chabówce ze Zakopanego.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc osob. Nr. 118 do Podgórza Pł.
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano. osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. Nr. 1018 do Podg. miast.
1.52 po poł. poc. os. Nr. 1018 do Podg. Płasz.
2.04 po poł. poc. os. Nr. 44 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje z wozami I II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchej od Zwardonia i Żywca.

2.24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowe, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podgórza Pł
6.00 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc i Orłowa, od Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina w Bieżanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.59 wiecz. pospiesz. sez. Nr. 1001 do Podg. Pł.
8.10 wiecz. pospiesz. sez. Nr. 102 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.25 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
10.02 „ „ „ Nr. 104 do Podgórza-Pł.
10.10 „ „ „ Nr. 104 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

11.06 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
11.15 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr z ogr. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.